

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Zdziwieni narodzeniem] str.6 [Co jest możliwe dzięki partnerstwu?] str.10

[Błądzić jest rzeczą ludzką, a przebaczać - Boską] str.12

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Musisz narodzić się na NOWO - Jezus

Grudzień to miesiąc, w którym większość mieszkańców ziemi (w tym i Polski) staje się bardziej religijnymi ludźmi.

Niewątpliwie wpływ na taki stan rzeczy mają wszechobecne media. Radio, telewizja i reklamy mają na celu to, byśmy dostosowali się do „ducha świąt”. Trzeba przyznać, że panujący niemal wszędzie duch świąteczny każe nam sądzić, że Polska jest krajem chrześcijańskim. Zauważyłem, że coraz więcej osób zadaje sobie pytanie: Czy po obserwowanemu w niektórych miesiącach roku zachowaniu ludzi, ulegających duchowi świąt, można wywnioskować, że każdy jest chrześcijaninem?

Osoby zainteresowane tematem zapraszam do lektury słów Jezusa z Ewangelii według św. Jana z trzeciego rozdziału, wersetów 6-7. Jezus już jako dorosły człowiek powiedział do Nikodema – przywódcy religijnego w ówczesnych czasach: „Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić”.

Z wypowiedzi Jezusa wynika, że chrześcijaństwa nie można się nauczyć lub odziedziczyć; aby stać się chrześcijaninem, należy narodzić się na nowo. Nowe stworzenie jest rezultatem działania Słowa Bożego (użyty symbol wody w słowach Jezusa) i Ducha Świętego w naszym sercu. Stwierdzenie Jezusa jest bardzo ważne, gdyż doświadczenie tego przeżycia jest niezbędne, jeśli człowiek ma wejść do Królestwa Bożego (werset 7).

Słowo Boże

Na kartach Nowego Testamentu i Ewangelii czytamy: „nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Ew. Mateusza 4,4). Dla autora tych słów oznaczało to, że życie jest czymś więcej niż doczesnością. Jezus widział życie z perspektywy wieczności.

Słowo Boże darowane przez proroków i apostołów jest wystarczającym czynnikiem, dzięki któremu naradzamy się na nowo. Gdy człowiek zostaje przekonany przez człowieka, zazwyczaj i tak pozostaje przy swoim przekonaniu.

ISSN 0869-8350
głos ewangeliczny

cena: 6 zł + koszty przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Tadeusz Tolwiński (red. naczelny) - numery: wiosna, jesień, zima
Krzysztof Włodarczyk (sekr. redakcji) - numer: lato

Głos Ewangeliczny w roku 2009 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Otari na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:
KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tolwiński - Prezbiter Naczelny
Jacek Duda - z-ca Przewodniczącego RK
Tomasz Chyłka - Sekretarz
Daniel Krystoń - Skarbnik
Członkowie Rady Kościoła - Leon Dziadkiewicz,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Misyjna Szkoła Biblijna
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 022 6227940
e-mail: msb@kech.pl

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Ogólnopolski Komitet Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa,
e-mail: mikadka@gmail.com

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1,
71-415 Szczecin,
Mariusz Socha 0 91 426 11 52,

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

Inaczej jest w przypadku przekonania przez Słowo Boże; wtedy człowiek staje się nowym stworzeniem.

Duch Święty

Dwaj apostołowie – Piotr i Paweł – nie mieli wątpliwości, że Słowo, które czytali w Pismach miało pochodzenie od Ducha Świętego (2 Piotra 1,21; 2 Tymoteusza 3,16). Słowo bez Ducha jest martwe, podobnie jak ciało bez ducha. Duch Święty stoi za słowem Bożym.

Apostoł Paweł po swoim doświadczeniu niedaleko Damaszku (Dzieje Apostolskie, rozdział 9) zrozumiał, że człowiek nie narodziwszy na nowo nie może zrozumieć spraw duchowych, bo są dla niego głupstwem (1 Koryntian 1,23). Duch Święty jest najlepszym interpretatorem Pisma Świętego. Jezus nazwał go Duchem Prawdy, który po odejściu Chrystusa z tej ziemi ma za zadanie wprowadzić nas w Prawdę.

Słowo i Duch

Te dwa czynniki pochodzące od samego Boga są sprawcami narodzin na nowo każdego chrześcijanina. Bez nich człowiek może stać się osobą co najwyżej religijną, która może nawet i być przekonana, że służy Bogu, ale tak naprawdę jest od niego daleka (Ew. Mateusza 25,11-12)

Rozdzielenie od siebie Słowa i Ducha może zaprowadzić nas w legalizm lub inne formy odstępstwa. Kościół również w XXI wieku nie może zapomnieć, że jedynym sposobem, aby stać się dzieckiem Bożym nie jest przyjęcie tradycji kościelnych, lecz narodzenie się na nowo, bo tak powiedział Jezus Chrystus.



Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbiter Naczelny



SŁOWO OD REDAKCJI

Ludzie dobrego wpływu Hebrajskie położne

Księga Wyjścia 1,15-20

Ostatnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych podkreślały konieczność zmian, których oczekiwali zwykli obywatele, a do czego odwoływał się szczególnie Prezydent Elekt Barak Obama.

Jakich zmian ty oczekujesz w swoim otoczeniu, kraju, w kościele? Kto zmienia bieg historii? Królowie, prezydenci, potentaci, ludzie bogaci. Pewnie tak. Ale

o wiele częściej wielką rolę odgrywają zwykli mężczyźni i kobiety, którzy nie mieli ani wpływów, ani władzy. To oni potrafili zmienić kształt tego świata, tak jak miało to miejsce w Egipcie, bowiem takich zwykłych ludzi jest najwięcej.

Nie ulegać złym wpływom i presji innych - to może kosztować

Władca Egiptu martwił się wzrostem liczny ludności Bożego ludu, jego niewolniczej siły roboczej, wezwał wówczas do siebie dwie hebrajskie położne Szifrę i Puę i poinstruował je, by mordowały hebrajskie niemowlęta płci męskiej. Ale owe niewiasty bały się Boga, postanowiły nie być posłuszne okrutnemu rozkazowi. Pomimo presji faraona, który wezwał je do siebie, nadal ratowały hebrajskich chłopców. I choć nie wiedziały o tym, ich ryzykowne decyzje pozwoliły uratować życie Mojżesza, przyszłego wyzwoliciela.

W swoim nieposłuszeństwie (Boży człowiek jest zobligowany do nieposłuszeństwa świeckiemu prawu, gdy jest ono sprzeczne z Bożymi przykazaniami) owe położne ryzykowały własne życie, by chronić życie dzieci. Ta postawa poruszyła Boga, więc błogosławił je w ich życiu osobistym (w. 20) jak również w życiu rodzinnym (w. 21). Bez wątpienia ich dzieci i wnukowie



doczekali exodusu i wolności, co miało miejsce przynajmniej 80 lat później pod wodzą Mojżesza, którego one uratowały.

Każdy dobry czyn i dobry wpływ ma znaczenie

Z punktu widzenia losów świata, Szifra i Pua, dwie zwykłe kobiety bez politycznych koneksji i wpływów, ekonomicznie w niekorzystnej sytuacji (były bowiem niewolnicami), wpłynęły na bieg historii. Odrzuciły posłuszeństwo wobec faraona i wybrały uległość wobec Boga, którego się bały i któremu służyły. Ich ryzykowny wybór, by chronić linię Abrahama, z której przyszedł Mesjasz, Zbawiciel nie tylko Hebrajczyków, ale i całej ludzkości, miał wpływ na zmiany, jakie dokonały się nie tylko w ówczesnym świecie. Zmienił się Egipt po wyjściu Izraela, zmienił się również obraz Kanaanu - ziemi obiecanej, zmieniło się życie całego Izraela itd.

Takich wymienionych w Biblii kobiet o po-

zytywnym wpływie można wymienić wiele jak np. Anna, matka Samuela, Abigail, Rut, Estera, Maria, Dorkas. Można wymieniać setki i niewiast i mężczyzn. Słowo Boże wzywa wszystkich chrześcijan, by byli ludźmi dobrego wpływu, by byli zarówno solą ziemi (sól chroni przed zepsuciem i nadaje smak) jak i światłością świata (światło wskazuje drogę, umożliwia rozwój). Może niewiele czasem możemy i znaczymy, ale nasz Bóg jest Panem historii i to, co czynimy z serca dla Niego może niejednokrotnie odwrócić szalę w inną stronę.

Przemożny wpływ Jezusa — odważ się działać i mówić w Jego imieniu

Sami jesteśmy przecież pod przemożnym wpływem Jezusa Chrystusa. Jego wpływ powinien przenosić się na to jak żyjemy, jak działamy, na to, co mówimy, jakimi motywami się kierujemy. Może dzisiaj nie zauważymy wielkiej różnicy i wielkiej zmiany, ale przyszłość jest w Bożych rękach i

On nie zapomni o żadnym czynie. Pan Bóg zachęca nas, by dobroczynności, a więc i żadnego dobrego wpływu nie zaniechać i nie zapomnieć dawać. Czy ludzie wokół postrzegają nas jako wywierających dobry wpływ? Jeśli tak, to oznacza, że nie jesteśmy bierni ani obojętni i że żyjemy zgodnie z Bożymi wartościami. Jakże często wydajemy opinie o innych mówiąc, że mają zły lub dobry wpływ. Jaki wpływ masz ty? Swym zachowaniem wnosisz zbudowanie bądź zamieszanie, rozdrażnienie lub zachęcenie. Każda dobra zmiana zaczyna się od nas. Dobry wpływ objawia dobry charakter i dobre motywy danej osoby. Niech wśród nas takich osób będzie jak najwięcej, a dobre zmiany nadejdą ... nieuchronnie.



Krzysztof Włodarczyk





Zadziwieni narodzeniem

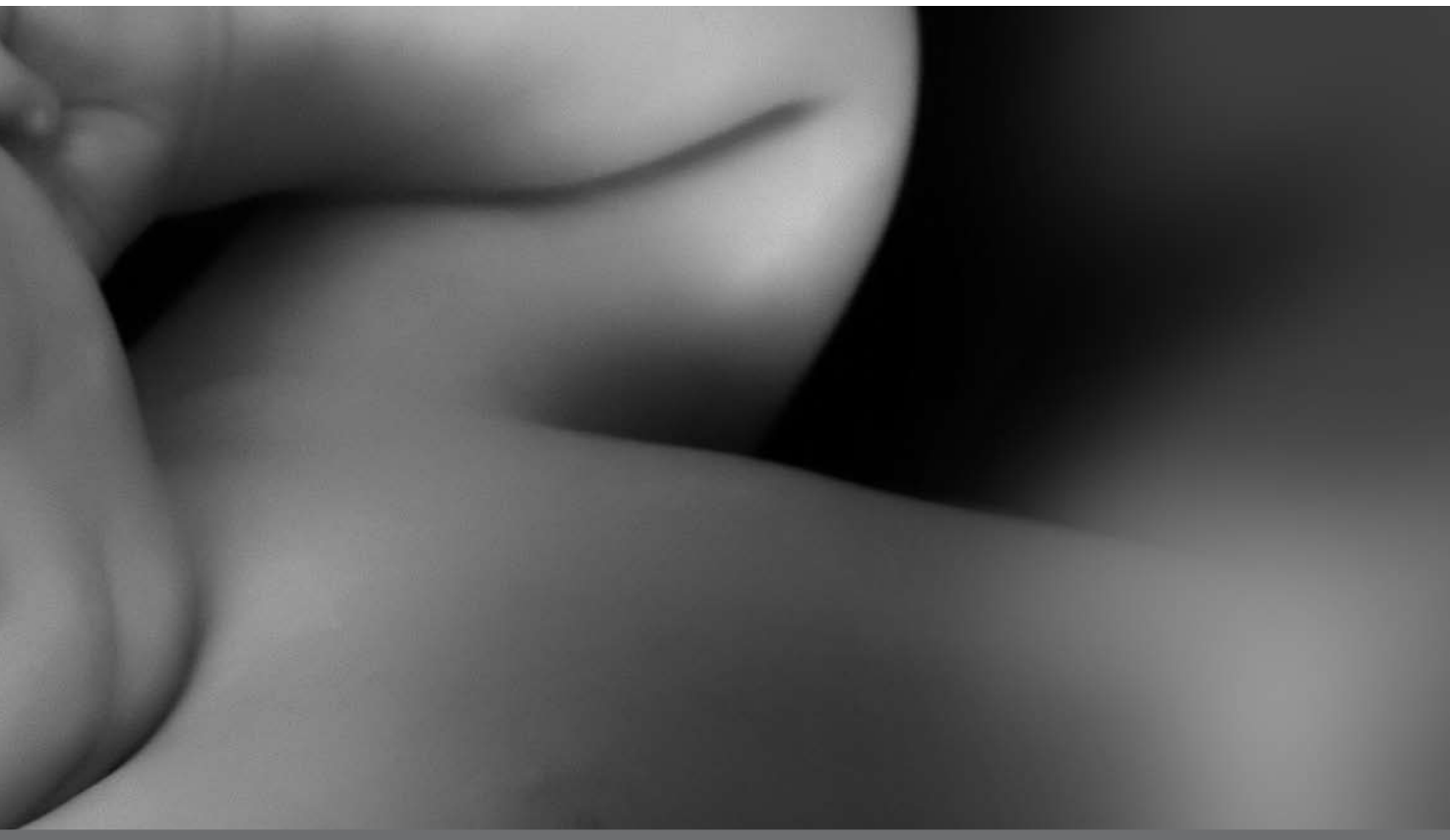
Jak wiemy święta Bożego Narodzenia są tym okresem w roku, w którym szczególnie podkreśla się radość narodzin. I nic w tym dziwnego, w końcu podczas tych świątecznych dni jakby cofamy się w czasie i stajemy obok żłóbka ciesząc się wraz z pasterzami i zastępami aniołów z narodzin Zbawiciela. Tę scenę pięknie opisuje Łukasz w swojej Ewangelii (Łk 2, 1-20).

W tym urywku ważne miejsce zajmuje werset osiemnasty, w którym pojawia się zadziwienie: „I wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się temu, co pasterze im powiedzieli”. Czy było się czemu dziwić? Z jednej strony nie, bo narodziny jako narodziny nie były pierwszymi na świecie. Z drugiej zaś strony było się czemu dziwić, bo stało się coś, czego ten świat jeszcze nie widział: odwieczne Słowo stało się ciałem. Co to znaczy? Znaczy to, że odwieczne Słowo przyjęło na siebie ludzką kondycję, wcieliło się i stało człowiekiem. Mówiąc prościej, Bóg Syn równy swemu Ojcu w Boskości stał się człowiekiem.

Każdy kto to widział i rozumiał na pewno miał powody do radości. My też takie powody mamy, mimo iż od tamtej pory minęło ponad 2000 lat. Jest jednak w tym narodzeniu coś, co obok samego wcielenia, każe się nam zastanowić nad wyjątkowością tego wydarzenia. O czym mowa? Mowa o tym, co te narodziny z sobą przyniosły i co sobą zapowiedziały.

Narodziny Jezusa z całą pewnością były czymś nadzwyczajnym. Wszyscy się z tym zgodzimy. Któż by się wobec tego spodziewał, że tak cudowne wydarzenie będzie przyczyną, dla której Herod postanowi zabić dzieci w Betlejem? Przecież po ludzku mówiąc także i on, jako Żyd, powinien cieszyć się z narodzin długo oczekiwanego Zbawiciela. Powinien, ale się nie cieszył. On zwyczajnie bał się konkurencji. Obawiał się, że straci tron, bo narodził się nowy „król żydowski”. I stało się – tragedię dzieci opisuje Mateusz (2, 16-18).

Zastanówmy się przez chwilę, co czuły ich matki? Czy dowiedziawszy się później z czyjego powodu się to stało mogły mieć pretensje także do dorosłego Jezusa? Mogły. Czy mogły zapytać: „Po co się urodziłeś? Dlaczego prowokowałeś zbrodniarza?” Mogły. Czy zapytały? Tego nie wiemy. Jednak



było to możliwe. Myśląc o tej tragedii pamiętajmy, że idąc na krzyż Chrystus wziął na siebie także te cierpienia, i zatroszczył się o wieczny los tych dzieci.

Dotknęliśmy tu śmierci Jezusa Chrystusa, a przecież mówimy o radosnym cudzie narodzin. Można by powiedzieć, że tę

żłobie mogli się tego spodziewać? Nie. Ich pojęcie roli Mesjasza było inne; nie śmierci się spodziewali ale zwycięstwa. Ale ono i tak nastąpiło, bo Chrystus zwyciężył grzech i śmierć.

Wróćmy do narodzin. Jedno jest pewne: noc narodzenia Pańskiego była nocą za-

w żłobie. Można zapytać, jak to w ogóle było możliwe? Ale nawet ten fakt stanowił ważny szczegół, ponieważ będąc pośród zwykłych ludzi, już teraz, na początku, Jezus pokazał, że to właśnie oni będą Mu najbliżsi. To z tego prostego ludu wybierze później Apostołów i pośród tego ludu będzie przebywał.

Na koniec trzeba dodać jeszcze jedną myśl. Świątując cud Bożego Narodzenia powinniśmy cieszyć się z niego i pamiętać co to narodzenie z sobą przyniosło. Powinniśmy też pamiętać, że bez niego nie byłoby krzyża, a gdyby nie było krzyża nie moglibyśmy liczyć na przebaczenie naszych grzechów. Wobec tego dziękujmy Bogu za dziecię Jezus, za Jego narodzenie, życie, naukę i śmierć krzyżową.

Jest jednak w tym narodzeniu coś, co obok samego wcielenia, każe się nam zastanowić nad wyjątkowością tego wydarzenia.

śmierć powinniśmy zostawić na czas świąt Wielkanocnych, ale to nie byłoby całkiem poprawne. Owszem można to zrobić, ale świątując narodzenie Chrystusa nie wolno nam zapominać, że skoro Słowo stało się ciałem, to stało się nim z jakiegoś ważnego powodu. Tym powodem był nasz grzech, który nie mógł być odpuszczony bez przelania krwi. Oto powód, dla którego ofiara z Narodzonego musiała się dokonać.

Czy pasterze oglądający małe dziecię w

dziwienia i zaskoczenia. O ile jesteśmy w stanie trochę zrozumieć zadziwienie z powodu okoliczności oraz wizyty mędrców, to możemy zapytać, o co chodzi w samym zaskoczeniu? Między innymi o to, co już zostało powiedziane, mianowicie o śmierć dzieci, a potem samego Jezusa.

Ale noc narodzenia była nocą zaskoczenia także z tego powodu, że nikt dotąd nie szukał Boga w stajni. Słowo, przez które wszystko się stało nie leży w pałacu, lecz



Wiesław Kamyszek
kaznodzieja



Król, który stał się człowiekiem

O tej porze roku, gdy nasze myśli kierują się ku cudownej opowieści o narodzinach naszego Zbawiciela, przychodzi mi na myśl mniej znane wydarzenie z wczesnego dzieciństwa Jezusa. Uznaję je za szczególnie wzruszające.

Zanim Jezus miał dwa lata, już stał się celem zabójczej intrygi króla Heroda, okrutnego i paranoicznego władcy Judei kontrolowanej przez Rzymian. Józef i Maria pobudzeni snem od Boga, zabrali niemowlę i uciekli z kraju. Wyobrażam sobie, jaka odpowiedzialność spoczywała na barkach tych młodych ludzi – byli wybranymi opiekunami samego Boga wszechświata, który przyszedł w ludzkim ciele.

Zawsze uderza mnie to, jaką ironią była ich ucieczka do Egiptu – uniżony Król jako niemowlę chroni się w tym samym kraju, z którego wiele pokoleń wcześniej potężnie oswobodził dzieci Izraela. Choć sprawozdanie nie podaje wyraźnej wskazówki za lub przeciw, to domyślam się, że mieszkańcy Egiptu w ogóle nie uświadomili sobie boskiej i królewskiej tożsamości Jezusa – nie był On tym, kogo by się spodziewali jako króla.

Historia Egiptu to dumny i pełen splendoru pochod królów, rozciągający się na trzydzieści dynastii w ciągu prawie 3 tysięcy lat. Królowie egipscy – faraonowie – mieli silną pozycję i byli niewyobrażalnie bogaci. Dzierżyli bogactwo jak broń, budowali duże miasta, rozkazywali ogromnym armiom, mieszkali w okazałych domach, jedli najlepszą żywność, pili najlepsze wino, nosili najbardziej ekstrawagancką biżuterię, a jeśli chodzi o poziom życia, to nie szczędzili sobie żadnych wydatków.

Nawet po śmierci mieli niezły poziom życia. Oczywiście nigdy nie słyszeli powiedzenia: „Nie możesz tego zabrać ze sobą”. Nieodłączną cechą egipskiej religii była troska o los faraonów w życiu pozagrobowym, dlatego zwyczajowo do komnat grobowych pakowano zaopatrzenie, którego mieli potrze-



stwo. Echnaton, niesławny heretyk w historii Egiptu, pozbył się narodowego panteonu i ogłosił, że jest żywym wcieleniem boga słońca Ra – wierzył, że jest Bogiem w ciele.

Zarówno w przypadku starożytnych faraonów domagających się od innych boskiej czci, jak i milionów nowoczesnych sceptyków, którzy odrzucają Boga i detronizują Go jako Stwórcę, uwielbiając siebie samych, okazuje się, że skłonnością człowieka zawsze było wywyższanie samego siebie. Bunt przeciwko Bogu nie może przybrać wyższej formy od umiłowania samego siebie – człowiek zabiega o swe własne interesy kosztem bliźnich i stawia siebie w centrum wszechświata. Właśnie w takim stanie znajdowaliśmy się ty i ja, zanim zostaliśmy zbawieni, i na tym etapie pozostaje każdy, kto nie zna Pana.

z całą mocą odparł każdą z nich. Król stworzenia dobrowolnie poddał się wszystkiemu, co ludzkie – bólowi, głodowi, pragnieniu, smutkowi, wyczerpaniu fizycznemu i całemu zakresowi ludzkich emocji – lecz czyniąc to był bez grzechu.

A w niepojętym akcie niesamolubnej, ofiarnej miłości opuścił chwałę nieba, by umrzeć za grzeszników. Ludziom, którzy zasługiwali jedynie na Jego gniew, okazał miłosierdzie. Uniżył się, by dokonać tego, czego nie mogliśmy ani nie zdołalibyśmy zrobić. Bóg wszechświata w miłości przybył z wieczności, by zaingerować w historię ludzkości i zbawić tych, którzy w ogóle nie byli w stanie się zbawić.

Jednym słowem, z Bożego Narodzenia uczymy się miłości. Miłość Chrystusa –

Bunt przeciwko Bogu nie może przybrać wyższej formy od umiłowania samego siebie – człowiek zabiega o swe własne interesy kosztem bliźnich i stawia siebie w centrum wszechświata. Właśnie w takim stanie znajdowaliśmy się ty i ja, zanim zostaliśmy zbawieni, i na tym etapie pozostaje każdy, kto nie zna Pana.

bować podczas podróży na tamten świat. Grobowiec króla Tuta dowodzi, że nie byli w tę podróż wyposażeni lekko.

Jednakże oczekiwanie życia wiecznego nie było jedyną ekstrawagancką aspiracją faraona. Zapiski wskazują, że egipcscy królowie przypisywali sobie nadprzyrodzoną pozycję i taki status im nadawano. Uważano, że faraon był odpowiedzialny za nawadnianie egipskich upraw, dlatego przyznawano mu zastugę za dostarczanie narodowi żywności. Oddawano bałwochwalczą cześć jego posągowi – mieszkańcy kłaniali się jego wizerunkowi, a w ostatecznym akcie pychy każdy rządzący faraon twierdził, że w jego osobie objawia się co najmniej jedno bó-

Chociaż historia jest pełna ludzi, którzy chcieli być Bogiem, to tylko jeden Bóg stanie się człowiekiem.

Rozważ przez chwilę, co to znaczyło dla naszego Pana Jezusa, że przyszedł na ziemię jako człowiek, by zapewnić ci zbawienie. Król niebios opuścił swój tron i obrał stajnię za swój żłobek. Tyrański król polował na samego Syna Bożego, który stał się niemowlęciem uchodzącą w Egipcie. Źródło wszelkiej mądrości i wiedzy urodziło się w ubóstwie i żyło bez ziemskiego bogactwa i luksusu. Święty i nienaganny młody Mesjasz był atakowany wszelką pokusą, jaką szatan mógł w Niego uderzyć, lecz On

objawiona w Jego przyjściu, życiu i śmierci – była miłością ofiarną. Ta miłość nie zabiegała o własne potrzeby, lecz o potrzeby innych. Ta miłość nie liczyła się z własną stratą, lecz zabiegała o zysk innych osób. Ta miłość opróżniła siebie, by napętnić innych, i uniżyła siebie, by inni mogli zostać wywyższeni. Ta miłość aż do końca dawała, nie myśląc o sobie lub o własnym zysku.



John MacArthur
pastor



Co jest możliwe dzięki partnerstwu?

Jedną z najradośniejszych książek w świecie literatury jest List Pawła do Filipian. Daje nam on cudowny wgląd w charakter jednej z najbardziej wpływowych postaci w historii ludzkości. W nim bowiem apostoł Paweł otwiera przed nami swe serce.

Zobaczmy, jak zaczyna (w rozdziale 1, wersecie 3, za przekładem angielskim)...

Dziękuję Bogu ilekroć was wspominam. We wszystkich moich modlitwach za was wszystkich, zawsze z radością się modłę ...

A co leży u podstaw tej radości? Idea partnerstwa (werset 4, za przekładem angielskim)...

We wszystkich moich modlitwach za was wszystkich, zawsze z radością się modłę, z powodu waszego partnerstwa w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd...

Przedstawię dwie proste myśli na temat partnerstwa w tych wersetach:

Jest to partnerstwo w łasce – chodzi o to, kim jesteśmy.

Jest to partnerstwo w ewangelii – chodzi o to, co robimy.

Partnerstwo w łasce

Jedną z cech obecnej kultury, która czci znane osobistości jest to, że wiemy wszystko o naszych bohaterach, lecz tylko zewnętrznie, powierzchownie. Wiemy o zewnętrznej stronie ich życia, ale nie wiemy nic o tym, jacy są oni naprawdę w swym wnętrzu; jakie jest ich myślenie, jakie są ich nadzieje i obawy, radości i smutki. Nigdy nie dowiemy się, co daje im chęć do życia. W przypadku Pawła jest zupełnie inaczej. Praktycznie nic nie wiemy o jego wyglądzie, ulubionych potrawach i gustach w zakresie ubioru. Lecz w tym fragmencie pozwala on nam wejrzeć w swe serce i umysł. (Wersety 7 i 8)...

Słuszna to rzecz, abym tak myślał o was wszystkich dlatego, że mam was w swoim sercu, boście wszyscy wraz ze mną współuczestnikami łaski zarówno wówczas, gdy jestem w więzieniu, jak i w czasie obrony i umacniania ewangelii. Albowiem Bóg mi świadkiem, jak tęsknię do was wszystkich serdeczną miłością Chrystusa Jezusa.

Taki był Paweł, bliski i bezpośredni.

Jest to jednak zdumiewające, gdy pomyślimy o tym, przez co w tym momencie przechodził. Znajdował się w więzieniu, prawdopodobnie w areszcie domowym w Rzymie. Wyobraźcie sobie, czym dla tego zajętego aktywisty, który przywykł do przemierzania imperium rzymskiego, było uwięzienie, niemożność swobodnego poruszania się i przebywanie pod strażą dwóch rzymskich żołnierzy przez 24 godziny na dobę. Jak waszym zdaniem mógł się on czuć w takim czasie? Cóż, Paweł jest nadzwyczaj radosny (werset 18)...

Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany... z tego się raduję i radować będę.

W rzeczywistości czytając cały ten list odkryjecie, że Paweł o wiele bardziej troszczył się o to, co się działo z chrześcijanami w Filipi, niż tym, czego doświadczał w więzieniu. Jeszcze raz spójrzcie na wersety 7 i 8...

Słuszna to rzecz, abym tak myślał o was wszystkich dlatego, że mam was w swoim sercu, boście wszyscy wraz ze mną współuczestnikami łaski zarówno

no wówczas, gdy jestem w więzieniu, jak i w czasie obrony i umacniania ewangelii. Albowiem Bóg mi świadkiem, jak tęsknię do was wszystkich serdeczną miłością Chrystusa Jezusa.

Jak widzicie, emocjonalny świat Pawła nie ograniczał się do czterech ścian więziennej celi. Jego ciało mogło być skrupowane, lecz jego serce było wolne. Przekracza on Morze Adriatyckie do tego zboru w Filipi... do innych wspólnot chrześcijańskich w Grecji i Azji Mniejszej, a nawet do Palestyny. Dla Pawła o wiele ważniejsze jest to, co ich spotyka niż to, czego sam doświadcza.

Co sprawiało, że serce Pawła było tak szeroko otwarte i co było siłą udzielającą mu radości? Paweł przypisuje to wspólnemu doświadczeniu łaski Bożej (*werset 7*)...

Słuszną to rzecz, abym tak myślał o was wszystkich... boście wszyscy wraz ze mną współtłucznikami łaski zarówno wówczas, gdy jestem w więzieniu, jak i w czasie obrony i umacniania ewangelii.

W przypadku Pawła wszystko zaczęło się na drodze do Damaszku. Zamierzał skrzywdzić i unieszczęśliwić tamtejszą wspólnotę chrześcijańską. Lecz na tej drodze do Damaszku Pan Jezus wtargnął w życie Pawła. A to, co odkrył w owym dniu Paweł upadłszy na ziemię, nie było początkiem ani końcem wszystkiego. W owym dniu Paweł stał się elementem czegoś większego; został włączony w zamierzenie Boga. Właśnie to doświadczenie łaski Bożej było zasadniczą przyczyną nadzwyczajnego stanu umysłu Pawła, które przejawiał przebywając w swej rzymskiej celi.

Oczywiście to cudowne wydarzenie, które przytrafiło się Pawłowi, było także udziałem chrześcijan w Filipi. Kluczowe słowo odniesione do nich pojawia się w *wersecie 1*.

Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Je-

zusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi...

Oni byli ni mniej, ni więcej, tylko *świętymi!* Odtóźnie na bok wszystkie ikony i witraże z wizerunkami świętych; świętość wiąże się ze zdumiewającą łaską Bożą wobec grzeszników, która objawiła się w Jezusie Chrystusie, i to ukrzyżowanym. Jeśli chodzi o Filipian, wszystko zaczęło się wtedy, gdy Paweł i Syłas odpowiedzieli na wezwanie z Macedonii i pożegnowali do Europy. Paweł i Filipianie byli partnerami w łasce.

Partnerstwo w ewangelii

Dlaczego niepokoisz się, gdy zobaczysz jedną mrówkę na blacie kuchennym? Na pewno nie dlatego, że na swych sześciu owłosionych nogach roznosi ona bakterie. Nie, powodem niepokoju jest to, że jedna mrówka wchodzi w skład czegoś większego. Gdy tylko ujrysz jedną mrówkę, od razu wiesz, że cała gromada mrówek planuje i spiskuje, jak przeniknąć do twojej kuchni. Chociaż to może cię denerwować, jest to wielką zachętą dla mrówki. Ona wie, że nigdy nie jest sama. Jest cała gromada mrówek, która ma swe plany.

Nie posuwajmy się z tym przykładem za daleko. Sens jest następujący – Paweł wie, że nie jest sam; on jest jak ta mróweczka na blacie kuchennym. Wierzący w Filipi oraz wszyscy wierni z różnych stron są uwzględnieni w tym samym wielkim planie. Czy to rozumiesz? Jako chrześcijanie jesteśmy powołani do czegoś znacznie większego od nas samych (*werset 5*)...

We wszystkich moich modlitwach za was wszystkich, zawsze z radością się modłę, z powodu waszego partnerstwa w ewangelii od pierwszego dnia aż dotąd...

Partnerstwo to wspaniała koncepcja. Wskazuje ona na wspólne cele, wartości, siły, środki i osiągnięcia. Gdy połączymy siły, jesteśmy w stanie wspólnie zrobić coś,

czego nie osiągnęlibyśmy sami. Tak, może to się wiązać to z wielką ofiarą: potrzebą poświęcenia czasu, pieniędzy, koniecznością wylania potu i łez. Koszt, jaki poniósł Paweł, to utrata wolności; Filipianie ponieśli inny koszt – uszczuplenie portfela. Nie popełnij pomyłki – partnerstwo jest kosztowną sprawą. Lecz dzięki partnerstwu można osiągnąć coś dobrego.

Partnerstwo oznacza dostrzeganie czegoś więcej niż tylko naszych osobistych trosk. Gdy tylko to zrozumiemy, następuje zupełna zmiana. Tak, jak chrześcijanie powinni razem pracować w zborze, podobnie zbory powinny współpracować ze sobą – szkolić chrześcijańskich pracowników, zakładać zbory, wspierać osłabione zbory. Wszystko to wchodzi w skład partnerstwa w ewangelii. Nie sądz, że dla apostoła Pawła była to drugorzędna lub marginalna sprawa. Przeczytaj Dzieje Apostolskie i listy, a przekonasz się, ile czasu i energii poświęcał na zachęcanie zborów do udzielania sobie tego rodzaju wzajemnego wsparcia.

A zatem, dlaczego Bóg w tym czasie umieścił nas na Planecie Ziemi? Odpowiedź Pawła jest taka, że nie jesteśmy tutaj po to, by tylko realizować nasze osobiste ambicje; jesteśmy tu, by być partnerami w największej przygodzie na świecie... Boża misja ratunkowa ma na celu przyprawienie ludzi z powrotem do więzi z Bogiem. Nasz największy przywilej polega na wzywaniu ludzkości, by wróciła do Boga, a czynimy to opowiadając im dobrą nowinę o Jezusie. Czy to zadanie jest dostatecznie ważne, by nadać twemu życiu godność i znaczenie, by nadać sens wszystkiemu, co aktualnie robisz? Myślę, że tak.



Richard Underwood
pastor

Błądzić jest rzeczą ludzką, a przebaczać - Boską. Czy tylko Boską?

W Łodzi, skąd pochodzę i gdzie mieszkam są dwa kluby rywalizujące ze sobą w piłce nożnej. Niedaleko naszego domu widnieje na murze rzucający się w oczy napis: BÓG PRZEBACZA, ŁKS NIGDY! O czym tak naprawdę mówi to hasło?

W bezwstydnie szczery sposób objawia jedną z ułomności ludzkiej natury. Pokazuje, że jest nam trudno przebaczyć, czy przebaczać; co więcej, zdradza także nasz brak gotowości do tego, by przebaczyć.

A jednak, wyrobienie w sobie nawyku wybaczenia jest nakazem biblijnym, podobnie jak wszystkie inne biblijne zalecenia, w których znajdujemy określenia typu: na każdy dzień, ustawicznie, nieustannie, itp. Podobnie jak wszystkie inne, nawyk ten jest dla nas czymś naprawdę dobrym i przynosi nam wyłącznie korzyści!

Na początku wyjaśnienie, być może całkowicie zbędne. Przebaczenie nie jest warunkiem uzyskania zbawienia, tak jak nie jest nim nic – ani nas nie zbawia, ani nie utrzymuje naszego zbawienia.

Wersety takie jak: Ps 103,14, Hbr 4,15 i Mt 6,14 odnoszą się do więzi z Ojcem. W jakimś sensie ulega ona zakłóceniu, jeśli nie przebaczymy.

Jak wiemy, zbawienie nasze opiera się na krwi Chrystusa przelanej na krzyżu. Społeczność zaś związana jest z chodzeniem w światłości. „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1 J 1,7).

Kiedy nie przebaczam – wiele tracę; pocucie i świadomość Bożej obecności a zatem pokój, radość, jasność myśli. Czy to wystarczająco silna motywacja, by przebaczać?

Miewamy trudności z przebaczeniem a tym bardziej z pełnym, całkowitym czyli biblijnym przebaczeniem.

Ponieważ teoria nie wyklucza praktyki, ale do niej przygotowuje, pozwólcie, że przedstawię niektóre biblijne podstawy przebaczenia.

Mamy przebaczyć tak, jak nam Bóg przebaczył.

Bóg przebacza grzechy (przebaczenie i uzdrowienie widzimy w sposób uderzający i piękny zarazem w historii uzdrowienia sparaliżowanego, przyniesionego przez czwórkę przyjaciół do stóp Jezusa).



KOBIETY KOBIETOM

Mamy być naśladowcami Boga.

Nie możemy powiedzieć, że przebaczenie jest domeną Boga a jako takie, obce jest całkowicie człowiekowi. Mamy bowiem w Piśmie Świętym, i to tak w Starym jak i w Nowym Testamencie, przykłady ludzkiego przebaczenia.

Takim przykładem w Starym Testamencie jest Józef. Fragment Pisma Świętego, do którego się odwołuję to 1 M 50,15-21.

Józef pokazał braciom, że nie jest ich sędzią i ta jego postawa ze wszech miar godna jest naśladowania.

Ogromnie pomocną w udzielaniu przebaczenia jest wiara w Bożą suwerenność. Słowa Józefa skierowane do braci są tego świadectwem; także werset pochodzący z Nowego Testamentu, mianowicie Rz 8,28, mówi o tym samym.

Ludzie którzy nas ranią, wygładzają nas niejako działając, zwykle tego nieświadomi, według Bożego planu. Bezspornie proces ten jest bolesny. Pismo Święte powiada: „Żelazo ostrzy się żelazem, a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowiek” (Prz 27,17). Czasami Bóg używa ognia, czasem pozwala nam znaleźć się „na sicie”. Jeśli dopuścimy, by w sercu naszym wyrosła w związku z tymi, nieprzyjemnymi przecież, procesami gorycz w stosunku do ludzi odpowiedzialnych za nasz ból i cierpienie, trudno nam będzie być postusznymi temu właśnie Bożemu przykazaniu: „...odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Ef 4,32b) i być „naśladowcami Boga”, co zaleca werset bezpośrednio po tamtym następujący (Ef 5,1).

Zatrzymajmy się na chwilę i pomyślmy o ludziach, którym mamy coś do wybaczenia.

Według R. T. Kendalla okażemy całkowite przebaczenie jeśli:

1. Nie będziemy rozgłaszać wieści o tym, kto nas zranił, ani co nam zrobił (Od tej reguły istnieje wyjątek, o którym za chwilę).
2. Nie dopuścimy do tego, by ten, kto nas skrzywdził czuł przed nami lęk.
3. Nie spowodujemy, że będzie żył w poczuciu winy.
4. Pozwolimy zachować mu twarz.
5. Nie dopuścimy do zniszczenia reputacji tej osoby i oszczędzimy jej cierpień.
6. Przebaczenie, jakie tej osobie ofiarujemy jest na całe życie (tak jak Chrystus nam przebacza).
7. Będziemy modlić się o tę osobę i prosić Boga o to, co dla niej najlepsze (tak jak czynili to Pan Jezus i Szczepan).

W wyjątkowych sytuacjach, kiedy mamy zeznawać przed sądem, bądź gdy tego rodzaju informacja ma zapobiec krzywdzie innych ludzi, udzielenie określonych informacji może być konieczne.

Jeśli zaniedbamy poszczególne elementy, istnieje niebezpieczeństwo, iż rozwiną się w nas brzydkie uczucia, nie mające nic wspólnego z miłością.

Za niemożnością przebaczenia niejednokrotnie stoi pycha. Dlaczego miałabym przebaczyć? To MNIE skrzywdzono. Innych osądzamy, siebie usprawiedliwiamy; w owym usprawiedliwianiu siebie sięgamy szczytów intelektu. „De nobis ipsis silemus” (o sobie raczej zamilczmy). Nie zrobimy niczego, zanim nas nie poproszą – tak mówimy. To prowadzi do zgorzknienia. Inaczej niż Józef, nie aprobujemy Bożego prowadzenia. Uległość może wyzwolić nas z sidła pychy. Często wzdramy się na myśl o uległości, ale spójrzmy na budowę tego słowa i jego znaczenie w języku oryginalnym. Hypotasso – pierwsza jego część oznacza: „pod”. Natomiast „tasso” jest terminem militarnym i oznacza: „dobrowolnie dostosować się do kompletnej całości”. Terminu tego używano mówiąc o uzupełnieniu braku w legionie, tak by każdy szereg był kompletny, zwarty i gotowy.

Przebaczenie bardzo silnie wiąże się z uległością, która pozwala zachować jedność; w małżeństwie, w przyjaźni, w rodzinie i w Kościele. Brak przebaczenia i zgorzknienie stanowią zagrożenie dla każdej więzi (Ef 4,31-32).

Kluczem do przebaczenia jest dla mnie świadomość, że Bóg mi przebaczył. Czymś przeciwnym przebaczeniu jest chowanie w sobie urazy. Bóg powierzył nam przecież słowo pojednania i służbę pojednania (2 Kor 5,18-19).

Serce, które nie przebacza to serce zatwardiałe. W codziennym życiu postępujemy według zalecenia Piotra w 1 P 3,9. Rozwińmy w sobie, dzięki Bożej łasce, nawyk reagowania na obelgi w duchu przebaczenia, a nie złości. Niezaprzeczalnie jesteśmy istotami nawyku, który formuje się i pogłębia.

Pismo Święte w 1 J 4,9 pokazuje nam jak Bóg „wyprzedził” nas, okazując nam miłość. A ponieważ miłość tak nierozdzielnie związana jest z przebaczeniem, „wyprzedzajmy” i my obdarowując przebaczeniem i miłością. Na wzór Boga i Chrystusa udzielajmy siebie bliźnim. Ofiarujmy przebaczenie jako dar, który się ludziom nie należy. (W końcu, czy często prosi się o udzielenie daru?). Podaruj ludziom przebaczenie. Podaruj sobie przebaczenie swoich błędów. Okaż łaskę! To, co rozwiązuję na ziemi będzie rozwiązane w niebie. Zapomnijmy o liście dłużów i dłużników! Patrząc na Jezusa chcę tak jak On kochać i przebaczać. Także przykład ojca syna marnotrawnego i hojnie przezeń udzielony dar



przebaczenia jest godny naśladowania. Jak wielkie błogosławieństwo i jak różnorodne błogosławieństwa niesie z sobą. Między innymi przywrócenie społeczności i więzi. Nie przebacząc tak wiele tracimy. Nie mamy społeczności „między sobą” (jeszcze raz: 1 J 1,7), pozbawiamy się stymulacji duchowej, emocjonalnej i intelektualnej. Kiedy Piotr doznał przebaczenia zdrady, wraz z darem przebaczenia widzę w jego życiu rozwój intelektualny, czego dowodem mogą być, między innymi pisane przez niego listy; otrzymał od braci wsparcie emocjonalne w postaci modlitwy zanoszanej przez zbór. W sensie duchowym stał się filarem Kościoła i otrzymał wizję, związaną z tym, co stało się w domu Korneliusza. Nic z tego nie byłoby możliwe, gdyby zabrakło przebaczenia.

Czy nawrócenie Pawła nie jest wystuchaną modlitwą Szczepana?

Pamiętamy, że grzech oddziela ludzi od Boga, ale czy pamiętamy, że oddziela on także ludzi od siebie nawzajem? To prawda, nie ma pokoju bez sprawiedliwości, ale nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia. Bowiem pojednanie i przebaczenie są warunkiem pokoju. Uderzyło mnie kiedyś, że na Górze Błogosławieństw słowa: „błogosławieni pokój czyniący” następują po słowach: „błogosławieni czystego serca”. Znamienna kolejność! Próba czynienia pokoju z nieczystym, a więc zatwardziałym, nieprzebacającym sercem jest z góry skazana na niepowodzenie. Musimy uruchomić proces przebaczenia, „dobrowolnie okazać miłość” (Oz 14,4).

Człowiek w raju wybrał drzewo osądzania uzurpując sobie w ten sposób prawo, które jest prawem Boga (Mt 7,1-5; Jk 2,12-13). Wersety zapisane w Łk 6,37-38 obrazują proste prawo zasiewu i zbioru. Miłość przykrywa grzechy, natomiast oskarżanie to współpraca z szatanem. To on nazwany jest oskarżycielem. Pocieszyciel, Duch Święty rozlewa w naszych sercach miłość. To On wlał ją w serce Szczepana, modlącego się za swych prześladowców, w tym Saula, późniejszego Pawła. Niech naszym pragnieniem zawsze będzie, by miłosierdzie triumfowało nad sprawiedliwością. Kiedy staliśmy się nowym stworzeniem, drzewo życia zostało ponownie zasadzone w ogrodzie naszego serca. Przebaczenie jest życiodajnym darem.

Marcin Luter powiedział kiedyś: „Szukam łaskawego Boga”. Boża sprawiedliwość jako atrybut w pewnej chwili zagroziła mu drogę. Łaska jest lepsza niż sprawiedliwość. Przebacząc okazujemy, na wzór Boga, łaskę. Jeśli nie przebaczymy, oskarżamy i osądzamy.

Nie jesteśmy skazani na własną bezsilność co do Bożych wymagań względem nas, gdy chodzi o przebaczenie. Bóg ofiaruje nam pomoc, gdy „...zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (2 Kor 10,5). Zmiana myślenia i nowa

natura to nasi sprzymierzeńcy. Przeciwnikami są gorycz i gniew. Gorycz postrzegam jako odrzucenie myśli o pojednaniu, zaś co do gniewu – istnieje taki jego rodzaj, który noszony w sobie staje się nawykiem, przyzwyczajeniem (określa go greckie słowo „orge”). Przed takim nawykiem niech nas Bóg zachowa! Oby Bóg pomógł mi być dla ludzi taką, jakim Bóg jest dla mnie. Czy odwołujemy się do Bożej sprawiedliwości, czy do Bożego miłosierdzia? A może, jak to całkiem niedawno usłyszałam w znakomitym kazaniu naczelnego prezbitera, dla siebie oczekuję miłosierdzia, a dla innych sprawiedliwości? Okazujemy miłosierdzie i sobie, i bliźnim, a wiadać w nas będzie „obraz i podobieństwo” Boże.

Można zapomnieć o miłosiernym Bogu prawdziwym, a czcić Boga urojonego, takiego, jakiego czcili ludzie z grupy religijnej, przedstawionej w filmie „Przełamując fale” i nie tylko nie dać Bess daru przebaczenia, ale też wmówić jej, że nie ma go także u Boga. Takiego Boga czcili faryzeusze. Jezus Chrystus w samym sobie objawił nam Boga dającego dar przebaczenia.

Na koniec, pozwólcie, że podzielę się niedawno odkrytą prawdą na temat różnicy między krwią Abła i krwią Chrystusa. Myślę tu o wersecie z Hbr 12,24. Co mówi krew Abła? Mówi: „Pomścij mnie!”. Krew Chrystusa zaś woła: „Odpuść im!”. W ten oto sposób Łaska góruje nad Sprawiedliwością, w żaden sposób jej nie eliminując. Przebacząc okazujesz właśnie Łaskę. Szatan jest poza obszarem Bożej łaski i dlatego jest oskarżycielem. Chęć zemsty i odmowa przebaczenia są zwyczajem ludzi z innego królestwa, a Biblia mówi byśmy w ich zwyczaje się „nie wdrazali”.

Skoro otrzymałam przebaczenie od Boga, czy mogę nie przebaczyć innym, i to w taki sposób, jak On mi przebaczył? Wspomniane na początku siedem cech charakteryzuje Jego przebaczenie: nie wyjawia innym moich grzechów, mówi do mnie: „Nie bój się!”. Uwolnił mnie od poczucia winy, pozwala mi zachować twarz, (ze względu na swoje Imię) chroni mnie przed najgłębszymi zranieniami, ukochał mnie wieczną miłością i nieustannie miłosierdzie, a więc i przebaczenie okazuje, modli się i wstawia za mnie. Szczodrze ofiarujemy ludziom dar przebaczenia. Czyniąc tak wyświadczamy przysługę samym sobie, „uwalniamy” ich i siebie dla społeczności i tych wszystkich błogosławieństw, jakie ona z sobą niesie, otrzymujemy dar przyjaźni, ale przede wszystkim naśladowujemy Boga i przynosimy Mu chwałę. A przecież tylko Jemu ona się należy!



Elżbieta Modnicka

Kościół Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

Historia

Zbory Wolnych Chrześcijan noszą na świecie różne nazwy. Zbory te w świecie anglosaskim znane są jako Brethren lub Plymouth Brethren, natomiast w niemieckim obszarze językowym znane są jako Brudergemeinde. Wiele tysięcy zborów Wolnych Chrześcijan rozsianych jest po całym świecie, najczęściej znane są one jako zbory lub kościoły braterskie.

Kiedy i gdzie powstały pierwsze Zbory Wolnych Chrześcijan?

Zbory Wolnych Chrześcijan powstały na gruncie przebudzenia religijnego, które miało miejsce w Wielkiej Brytanii w pierwszej połowie XIX wieku. Wierzący z różnych chrześcijańskich kościołów pielęgnowali od 1826 roku ze sobą bliską społeczność. Nie mogli jednak, z powodu przynależenia do różnych wyznań, wspólnie „łamać chleba”. W tym też czasie, pomimo dzielących ich barier, wierzący ci zaczęli sporadycznie wspólnie obchodzić Wieczerszą Pańską. Jednakże stan ten nie mógł trwać na zawsze i w tej sytuacji zrodził się nowy ruch religijny. Jako początek ruchu „braci” przyjmuje się rok 1830, kiedy to w Dublinie rozpoczęto zgromadzać się na regularne nabożeństwa. Od roku 1832 „bracia” zgromadzali się także w mieście Plymouth i od nazwy tego miasta „braci” nazywa się także „braćmi plymouckimi”. Należy tutaj podkreślić, że zamiarem pierwszych „braci” nie było stworzenie odrębnej denominacji „braci”, ale zgromadzenie wierzących, aby w prostocie, bez zbędnej tradycji, w duchu Dziejów Apostolskich 2,42 pełnić służbę Bożą. Zwiastowanie „braci” trafiło na dobry grunt i w całej Wielkiej Brytanii powstawały zbory. Czołowi bracia pierwszego okresu to: John Bellett, Francis Hutchinson, John Parnell, Anthony Norris Groves, Edward Cronin, William James Stokes, John Nelson Darby, Georg Mueller, Charles Henry Mackintosh i Lord Radstock. Ruch ten był od samego początku ruchem misyjnym i większość wymienionych braci albo udawała się na misję, albo odbywali podróże misyjne po wielu krajach świata na wszystkich kontynentach. I tak John Parnell odwiedzał Bagdad i Indie, Anthony Norris Groves pracował misyjnie w Indiach i Bagdadzie, podobnie Edward Cronin pewien czas pracował w Bagdadzie, John Nelson Darby odwiedzał wiele krajów w Europie, Azji, Ameryce i Australii, wszędzie usługując jako nauczyciel Słowa Bożego. Georg Mueller był szeroko znany również poza kręgami „braci” ze względu na swą żywą wiarę i działalność charytatywną. Przeszedł on do historii Kościoła jako założyciel chrześcijańskich domów dziecka, które jeszcze za jego życia objęły swą opieką łącznie około 10 000 wychowanków. Przy czym na utrzymanie tych dzieci Mueller nie miał żadnych stałych dochodów i nigdy nikogo poza Panem Bogiem nie prosił o wsparcie tej służby. Również on od 70 roku życia, właściwie prawie aż do samej śmierci, tj. przez około 20 lat odbył wiele podróży misyjnych po Europie, Azji, Ameryce

**POZNAJEMY
BRATNIE
KOŚCIOŁY**

i Australii. W roku 1845 doszło do podziału „braci” na dwa główne, istniejące do dzisiaj, nurty: „braci otwartych”, tj. tych, którzy utrzymują spójność ze wszystkimi odrodzonymi wierzącymi, z innych społeczności ewangelikalnych i „braci zamkniętych”, nazywanych też darbystami lub ekskluzywnymi, którzy nie utrzymują spójności z innymi ewangelikalnymi kościołami.

Kiedy i gdzie powstały pierwsze Zbory Wolnych Chrześcijan w Polsce?

Pierwsze polskie Zbory „braci” powstały na Śląsku Cieszyńskim i ich powstanie związane jest z osobą Józefa Mrózka seniora. Prawie równocześnie w Warszawie pracę w duchu braci wolnych rozpoczął nawrócony ksiądz rzymskokatolicki Wacław Żebrowski, do którego później dołączyli dwaj inni księża katolicy Antoni Przeorski i Stanisław Bortkiewicz. Józef Mrózek urodził się w roku 1882 w Cierlicku na Zaolziu. W roku 1900 nawrócił się pod wpływem lektury książki Baxtera „O wiecznym odpoczynku zbawionych”. W latach 1907-1909 kształcił się w Szkole Biblijnej Aliansu Ewangelicznego w Berlinie. Po powrocie w roku 1909 br. Józef Mrózek rozpoczął systematyczną pracę ewangelizacyjną i pierwsze nabożeństwa odbyły się już w roku 1909 w Trzanowicach na Zaolziu. Praca ta rozszerzała się i w krótkim czasie objęła teren Bogumina, Karwiny, Cierlicka, Gołkowic i Cieszyna. Od roku 1922 zamieszkał w Nowej Hucie (obecnie Chorzów) i od tego czasu pracował misyjnie na terenie Górnego Śląska i Małopolski. Do pracy misyjnej br. Mrózek dołączyli bracia: Paweł Folwarczny, Karol Wowra, Józef Kuźnik i inni. Dzięki ich pracy powstały Zbory w: Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Lublinie, Piotrkowie Trybunalskim i Nierodzimiu koło Ustronia. Lata drugiej wojny światowej znacznie ograniczyły rozwój pracy misyjnej. Po wojnie, w roku 1947 powołane zostało do życia „Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan” obejmujące zbory Polski południowej

oraz Zbór warszawski. Jeszcze w tym samym roku Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan, Związek Ewangelicznych Chrześcijan i Stowarzyszenie Stanowczych Chrześcijan utworzyło Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. Do ZKE dołączyły w roku 1953 Kościół Wiary Ewangelicznej (Zielonoświątkowcy) i Zjednoczenie Zborów Chrystusowych. Wolni Chrześcijanie pozostawali w strukturach ZKE do końca roku 1980. W roku 1981 Wolni Chrześcijanie utworzyli ponownie samodzielną społeczność, która zarejestrowana została 14 maja 1981 roku jako Kościół Wolnych Chrześcijan.

Jakie zasady wiary wyznają Wolni Chrześcijanie?

Wolni Chrześcijanie należą do radykalnego skrzydła Reformacji protestanckiej i wraz z innymi kościołami Reformacji wyznają, że podstawą wiary chrześcijańskiej jest jedynie Pismo Święte (sola scriptura), nasze zbawienie jest wyłącznie z łaski (sola gratia) i osiągnięte jest wyłącznie przez wiarę (sola fide). Zasady wiary wyznawane przez członków Kościoła Wolnych Chrześcijan ujęte są w swym zarysie w następujących 10 punktach:

1. Biblia

Wierzemy, że Biblia składa się z 39 kanonicznych ksiąg Starego Testamentu i 27 kanonicznych ksiąg Nowego Testamentu. Jest Słowem Bożym i jako Pismo Święte jest przez Boga natchnione, nieomyłne i stanowi pełne objawienie oraz najwyższy autorytet w sprawach wiary i życia chrześcijanina.

2. Bóg

Wierzemy w jedynego Boga, Stworzyciela wszechświata, Wiekuistego i Wszechmogącego, jako naszego Boga, który jest w niebie.

3. Syn Boży

Wierzemy w boskość Pana Jezusa Chrystusa

- jedynego Syna Bożego, Zbawiciela i Po-

średnika, poczętego z Ducha Świętego i narodzonego według ciała z dziewicy Marii,

- w Jego zastępczą śmierć na krzyżu za grzechy świata,
- w Jego zmartwychwstanie w ciebie i wniebowstąpienie,
- w Jego powtórne przyjście.

4. Duch Święty

Wierzemy, że Duch Święty jest osobą boską pochodzącą od Ojca i Syna. Został dany Kościołowi jako Orędownik, mieszka w Kościele i w każdym jego członku i każdemu odrodzonemu człowiekowi daje dary duchowe według swojej woli.

5. Czasy ostateczne i wieczność

Wierzemy w:

- zmartwychwstanie ciała,
- pochwycenie wierzących
- powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa na ziemię i ustanowienie przez niego Tysiącletniego Królestwa
- wieczne zbawienie i wieczne potępienie.

6. Chrzest wiary

Wierzemy, że jest wolą Pana Jezusa Chrystusa, aby każdy odrodzony chrześcijan, który stał się Jego naśladowcą, został w wieku świadomym ochrzczony przez zanurzenie w wodzie.

7. Wieczerza Pańska

Wierzemy, że jest wolą Pana Jezusa Chrystusa, aby obchodzić pamiątkę śmierci Pańskiej pod dwiema postaciami: chleba i wina.

8. Jedność Kościoła

Wierzemy, że wszyscy odrodzeni, wierzący w Pana Jezusa Chrystusa są członkami Kościoła, którego głową jest Chrystus. Każdy, kto przyjął przez wiarę Pana Jezusa Chrystusa, przyjął równocześnie Ojca i Ducha Świętego. Każdy nowonarodzony chrześcijanin ma Ducha Świętego

jako zadatek i powinien dążyć do życia w Jego pełni.

9. Zasady życia

Każdy wierzący przestrzega zasady powszechnego kapłaństwa i należy do jednego ze Zborów. Członkowie Kościoła żyją zgodnie z przykazaniem:

- miłości Boga i bliźniego, oraz
- trwają w nauce apostoelskiej, w społeczności z wierzącymi, w łamaniu chleba i w modlitwach.

10. Stosunek do państwa

Członkowie Kościoła zgodnie z nauką Nowego Testamentu są lojalnymi obywatelami i starają się o pomyślność swej ziemskiej ojczyzny.

wyznają Boga zgodnie z apostoelskim i nicejskim wyznaniem wiary.

2. Wraz z Reformatorami Marcinem Lutrem i Janem Kalwinem wierzymy, że nasza wiara opierać się może jedynie na Piśmie Świętym, które jest dla nas jedynym autorytetem, odrzucając wszystkie te dogmaty, które nie są wyraźnie zawarte w nauczaniu Apostołów, czyli to wszystko, co jest jedynie ludzką tradycją.
3. Wolni Chrześcijanie podobnie jak menonici, baptyści i wiele innych wyznań chrześcijańskich dokonują chrztu wierzących przez całkowite zanurzenie, w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wierzymy, że zgodnie z jednoznaczną

namy śmierć Pańską. Dla nas jednakże chleb pozostaje chlebem, a wino pozostaje winem i jest jedynie widzialnym znakiem obecności Chrystusa. Tym samym wierzymy, że komunია jest jedynie symbolem, przypomnieniem krwawej ofiary złożonej przez Chrystusa na krzyżu. W trakcie komunii nie następuje też przeistoczenie chleba i wina w prawdziwe ciało Chrystusa.

5. Wierzymy, że jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi jest Jezus Chrystus (1 Tm 2,5). Wierzymy, że człowiek wierzący po swojej śmierci odpoczywa w pokoju i oczekuje na zmartwychwstanie ciała i w żaden sposób nie może wpływać na los swych braci. Stąd



Kaplica Zboru
Kościoła Wolnych Chrześcijan
w Bielsku Białej

Co wolni chrześcijanie wyznają wspólnie z innymi chrześcijanami, a czym się od nich różnią?

Wolni Chrześcijanie jako jedno z wyznań chrześcijańskich mają wspólne korzenie z innymi kościołami chrześcijańskimi i wyznają wiele prawd wspólnie z innymi chrześcijanami. W swym zrozumieniu Pisma, które jest dla nas jedyną miarą prawdy różnimy się pod pewnymi względami od innych chrześcijańskich wyznań. Jakie są najważniejsze podobieństwa i różnice?

1. Wolni Chrześcijanie wspólnie z protestantami, katolikami i prawosławnymi

nauką Pisma Świętego ochrzczony może być jedynie taki człowiek, który świadomie wyzna swą wiarę w Jezusa Chrystusa jako swego Zbawiciela i Odkupiciela. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że w tej sytuacji chrzest niemowląt nie tylko nie jest praktykowany, ale w ogóle nie jest uznawany za chrzest. Na ogół nie chrzczymy wierzących poniżej 16 roku życia.

4. Podobnie jak w innych społecznościach protestanckich wieczerzę Pańską (komunię) obchodzimy pod dwiema postaciami, chleba i wina. Wierzymy, że łamiąc chleb i pijąc z kielicha wspomi-

nie wierzymy, że modlitwy do świętych mogą być wysłuchane przez Boga. Uważamy wręcz, że modlitwy kierowane do umarłych są sprzeczne z jednoznacznym Bożym objawieniem.

6. Podobnie jak wierzący w innych kościołach mamy wiele szacunku do Marii, matki Pana Jezusa. Uważamy, że jest błogosławioną wśród kobiet i wspólnym przykładem pokornej służebnicy Pańskiej i chętnie spełnimy jedyne pozostawione przez nią polecenie (J 2,5), ale nie wierzymy, że została niepokalana poczęta, następnie wzięta do nieba,

jest współodkupicielką Kościoła i ma jakikolwiek wpływ na to, co dzieje się na niebie czy na ziemi.

7. Wierzmy, zgodnie z apostołskim wyznaniem wiary, że jest jeden Kościół powszechny, do którego należą odrodzeni wierzący wszystkich czasów i denominacji. Tego Kościoła głową jest sam Jezus Chrystus. Dlatego uważamy, że nikt na ziemi nie może być uważany, czy nazywany głową Kościoła, czy Zastępcą Chrystusa.
8. Wierzmy, że członkami Kościoła mogą być jedynie wierzący, którzy zaufali, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu dla ich odkupienia i przyjmując Jego ofiarę otrzymali wieczne życie. Swoją wiarę w Boga potwierdzili przez chrzest i prowadzą uświęcone życie. Tym samym uważamy, że w Zborze nie ma miejsca dla takich, którzy nie praktykują swojej wiary. Zbór jest społecznością wierzących. W tym względzie różnimy się od kościołów, które pozwalają pozostawać w społeczności niepraktykującym.
9. Wierzmy, że w praktykowaniu swej wiary każdy Zbór jest autonomiczny i poddany jedynie Chrystusowi jako głowie. Uważamy jednak, że Zbory dla pomnożenia możliwości swego oddziaływania w świecie mogą łączyć się w większe organizmy (kościół, związki i unie) zachowując jednak swą autonomię.

Aby pokazać, że w swych przekonaniach nie jesteśmy osamotnieni, chcemy zacytować myśli i poglądy Bożych sług usługujących Kościołowi w różnych epokach i różnych denominacjach chrześcijańskich.

Księgi kanoniczne zapośredniczają nam naukę Ducha, jeżeli sobory ustanawiają coś przeciwnego, to uważam to za bluźnierstwo.

Hieronim, ojciec Kościoła, zmarły w r. 420

Nauczanie prawdy ma miejsce przed chrztem. Najpierw dusza przyjmuje prawdę, następnie ciało przyjmuje chrzest.

Hieronim, ojciec Kościoła, zmarły w r. 420

Polecenie chrztu dzieci nie znajduje się ani w słowach Jezusa, ani w żadnym innym miejscu Nowego Testamentu.

Karl Barth, znany teolog ewangelicki XX w.

Zgodnie z Biblią „Kościół nie jest tam, gdzie właściwie mówią, ale gdzie również właściwie wierzą, i to tak wierzą, że wiara nie oznacza jedynie prawowierności, ale nowe stworzenie, nowe narodzenie”.

Emil Brunner, teolog ewangelicki XX w.

Kościół Wolnych Chrześcijan obecnie

Kościół Wolnych Chrześcijan liczy obecnie 39 zborów i w kilku miastach zakładane są nowe zbory. Największe skupisko Zborów Wolnych Chrześcijan znajduje się na Śląsku. Razem KWCh liczy około 1550 członków, a wraz z dziećmi i sympatykami około 3 000 wiernych. Największe Zbory znajdują się w Pałowicach k. Żor, Piasku k. Pszczyny, Jaworznie, Bielsku Białej, Żorach, Chorzowie i Rybniku.

W skład obecnej Rady Kościoła wchodzi bracia: Jerzy Karzełek (przewodniczący), Jerzy Kowalczyk (sekretarz), Stanisław Siodlak (skarbnik), Mirosław Jedynak (I zastępca przewodniczącego), Waldemar Bolkowski (II zastępca przewodniczącego), Artur Laskowski (członek rady) i Michał Skiba (członek rady). Siedziba Rady Kościoła znajduje się w Katowicach ul. Franciszkańska 19, e-mail: biuro@kwch.pl. O wydarzeniach dziejących się w Kościele informujemy na naszej witrynie internetowej: <http://www.kwch.pl>. Kościół wydaje własny kwartalnik „Łaska i Pokój” w nakładzie 900 egzemplarzy.

Największym wydarzeniem, przed którym obecnie stoi Kościół Wolnych Chrześcijan

to obchody 100-lecia pracy Zborów Wolnych w Polsce. Z tej okazji zorganizowana zostanie w dniach 11-13 czerwca 2008 duża konferencja w Szczyrku. Do obchodów tej rocznicy przygotowują się Zbory i Kościół jako całość.

W tradycję Kościoła mocno wpisane jest organizowanie zjazdów i konferencji. Pierwsze konferencje organizowane były już przed pierwszą wojną światową. W latach międzywojennych największe zjazdy odbywały się w Balinie. Obecnie są organizowane corocznie zjazdy ogólne, młodzieżowe, dla dzieci, przełożonych zborów i delegatów i inne. W ostatnich latach zostało zorganizowanych kilka konferencji dla pastorów i przełożonych, wspólnie dla KWCh i KECh, co spotkało się z dobrym przyjęciem.

Kościół posiada kilka ośrodków wypoczynkowych, które mają możliwości przyjmowania gości. Są to: Dom Katechetyczno-Szkoleniowy „Tymoteusz” w Wiśle, Ośrodek Obozowy w Zawiszy (gmina Jadów), Teen Ranch w Kopanicy k. Augustowa, który działa jako fundacja. Ponadto Zbory w Koszalinie i Żywcu posiadają duże możliwości noclegowe i dobrze wyposażone kuchnie, tak że mogą przyjmować kościelne wycieczki i użyć pomieszczeń na zorganizowanie wczasów... O szczegóły można pytać dzwoniąc do Sekretariatu Rady Kościoła, tel. (032) 204 63 94.

Najserdeczniejsze i najbliższe więzy łączą Kościół Wolnych Chrześcijan z Kościołem Ewangelicznych Chrześcijan, dla którego czasopisma „Głos Ewangeliczny” ten artykuł w oparciu o dawniejsze opracowanie został przygotowany.



Jerzy Karzełek
przewodniczący
Rady Kościoła KWCh



Ludwik Szenderowski sen.
pionier ruchu ewangelicznego w Polsce

Historia Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań

Ewangeliczni Chrześcijań nie głoszą żadnej nowej nauki: nawiązują raczej do odwiecznych prawd Pisma Świętego, stąd blisko im do ruchów przebudzeniowych opartych na nauce Biblii, które na przestrzeni wieków miały miejsce w chrześcijaństwie.

Kościół Ewangelicznych Chrześcijań w Polsce sięga swymi korzeniami do czasów duchowego przebudzenia w dziewiętnastowiecznej Rosji i Ukrainie. Założnikiem ruchu przebudzeniowego w Rosyjskim Kościele Prawosławnym były lata 1822-23, a potem rok 1856, kiedy to z poparciem skłaniającego się do petyzmu cara Aleksandra II, przetłumaczono i wydano po raz pierwszy **Pismo Święte** w języku rosyjskim. Ruch odrodzeniowy o charakterze ewangelicznym powstał w latach sześćdziesiątych XIX wieku prawie równocześnie w trzech różnych częściach Rosji:

- wśród wieśniaków na południu Rosji i Ukrainy,
- na Kaukazie,
- wśród arystokracji i inteligencji Petersburga.

Przebudzenie na południu Rosji i Ukrainy

Religijne przebudzenie na południu Rosji związane było z manifestami carycy Katarzyny II z lat 1736 i 1766 zezwalającymi na przybycie i zamieszkanie w Rosji kolonizatorów. W ciągu kilku lat do Rosji przybyło kilkanaście tysięcy zamożnych Niemców - z wyznania mennonitów, herrnhutów i luteran; wielu z nich było biblijnie odrodzonych. W ich gospodarstwach pracowali Rosjanie i Ukraińcy, którzy po pracy byli zapraszani na godziny biblijne, gdzie słuchając Słowa o Chrystusie, przeżywali nawrócenie.

Przebudzenie na Kaukazie

Kaukaz w owym czasie zamieszany był przez wielu przesiedleńców z różnych stron Rosji, wśród nich tzw. „duchowych chrześcijań” lub mołokan - ruchu religijnego w Kościele Prawosławnym, który głosił nawrót do Pisma Świętego. Mołokanie szli przez miasta i wioski Kaukazu kolportując Nowy Testament w języku rosyjskim. 20 sierpnia 1867 roku, po swoim uprzednim nawróceniu, ochrzczony został w nocy w rzece Kurze handlowiec i przełożony gminy mołokan.

Przebudzenie wśród arystokracji i inteligencji Petersburga

W Petersburgu, ówczesnej stolicy Rosji, ruch odrodzeniowy miał bardzo interesujący początek. Jednym z dzieci generała armii rosyjskiej **Czertkowa** i jego żony - hrabiny, damy towarzystw arystokratycznych, był Misza, którego nauczycielem i wychowawcą był biblijnie wierzący człowiek. Przez niego Misza pokochał Pana Jezusa całym swym młodym sercem. Nawet kiedy zachorował, leżąc już na łożu śmierci, z entuzjazmem opowiadał mamie o swoim Zbawicielu, gorąco modląc się o jej nawrócenie. Pani Czertkowa została wstrząśnięta tym świadectwem tak bardzo, że postanowiła poszukać źródła szczęścia i radości jej zmarłego syna. Nie znalazłszy odpowiedzi wśród wyższego duchowieństwa prawosławnego, postanowiła wyjechać za granicę. Będąc w Paryżu spotkała się ze znanym ewangelistą należącym do ruchu braci wolnych, lordem angielskim **Greenvillem Radstockiem**. Jego poselstwo o zbawieniu w Chrystusie zapadło głęboko w serce Czertkowej. Odkryła, że znalazła to, czego dotychczas szukała - nieznaną pokój wypełnił jej duszę. „*Oto jest człowiek, który potrzebny jest nie tylko mnie, ale i Rosji*” - pomyślała hrabina. Lord Radstock przyjechał do Petersburga w roku 1874 i zaczął prowadzić spotkania religijne w domu

Elżbiety Czertkowej, a następnie w kościele protestanckim, gdzie przemawiając w języku angielskim i francuskim rozbudził zainteresowanie arystokracji. W wielu domach stolicy zaczęto mówić o „apostole przebudzenia”. Jedni czynili to z zachwytem, inni z krytyką, a nawet z kpiną. Radstock odwiedzając domy i głosząc nieustannie Słowo Boże, dnia pewnego zaproszony został na obiad przez panią Aleksandrę Paszkow. Mąż jej, pułkownik armii carskiej w stanie spoczynku, dotąd nie zainteresowany Słowem Bożym, jako gospodarz, z konieczności słuchał niezwykłego gościa. Nagle ewangelista zaproponował modlitwę i wszyscy znaleźli się na kolanach. Po modlitwie Radstocka otworzyły się usta Paszkowa, który w pokucie prosił Boga o osobiste zbawienie. Od tego dnia pułkownik rozpoczął studiowanie Biblii i sam we własnym domu urządzał spotkania religijne. Jego piękny pałac stał się centrum działalności ewangelicznej w Petersburgu. Przemawiając w języku rosyjskim **Wasyli Paszkow** docierał do szerokiego kręgu słuchaczy. W wykwintnym salonie stały rzędami krzesła obite jedwabiem, na których siedzieli obok siebie ludzie różnych stanów: arystokraci oraz ich dozorczy i stangreci, nauczyciele i uczniowie, wykształceni i prości.

Wśród pierwszych nawróconych byli: baron **Modest Korf**, minister kolei hr. A. Bobryński, księżna Liven, księżna Gagaryna, księżna Goticyna, hrabia Szuwałow i kompozytor Szulepnikow.

W roku 1887 do Rosji przyjechał, należący do ruchu braterskiego, **dr Fryderyk Bedeker**, który nawrócił się na jednym z zebrań Radstocka dwadzieścia lat wcześniej. Po przyjeździe do Rosji oddał się działalności kaznodziejskiej i ewangelizacyjnej. Jego głos rozbrzmiewał w Petersburgu i Moskwie, w krajach Bałtyckich, na Ukrainie, Kaukazie, w Syberii, na Dalekim Wschodzie, a nawet na wyspie Sachalin. Szczególnie błogosławiona była jego działalność wśród więźniów i zesłańców. W Moskwie Bedeker rozmawiał z Lwem Tołstojem.

W roku 1882 Rosję odwiedził **Jerzy Muller**, wywodzący się z ruchu wolnych chrześcijan, światowej sławy działacz chrześcijański, założyciel sierocińca w Bristolu.

W roku 1882 przyjechał do Petersburga W.A. Fetler – młody ewangelista, który skończył wcześniej Seminarium Biblijne im. Charlesa Spurgeona i podjął szeroko zakrojoną działalność religijną.

Z inicjatywy Paszkowa i Korfa zwołano na **1 kwietnia 1884 r. Pierwszy zjazd zjednoczeniowy** do Petersburga, na który zaproszono także wierzących z południa Ukrainy i Rosji, a także baptystów z Kaukazu. Zjazd planowany był na osiem dni, lecz drugiego dnia policja carska aresztowała delegatów i przewiozła do Twierdzy Pietropawłowskiej, dokonując przesłuchań i zabraniając ponownego spotkania się.

Duchowni prawosławni zaniepokojeni rozwijającym się ruchem ewangelicznym byli inspiratorami kolejnych prześladowań. Dochodziło do napaści, często nie pozwalano na pochowanie ciał zmarłych „heretyków” na cmentarzu. Małżeństwa „odszczepieńców” uważano za bezprawne, a ich dzieci nie były rejestrowane.

W roku 1891 Synod Kościoła Prawosławnego wydał następujące zarządzenie:

„Dzieci «sztundystów» należy odbierać rodzicom i oddawać pod opiekę krewnych prawosławnych lub, jeśli ich nie ma, należy je oddawać miejscowemu duchowieństwu. «Sztundystom» zabrania się nabywać i dzierżawić majątki. Za wystąpienie z Kościoła Prawosławnego wymierzyć karę: pozbawienia praw obywatelskich lub zamknięcie w zakładzie poprawczym na półtora lub do dwóch lat. Kto rozpowszechnia nauki sekciarskie lub też popiera ich rozpowszechnianie, ten będzie skazany na Sybir”.

Uważani za niebezpiecznych dla Prawosławia, Paszko wraz z Korfem zostali deportowani z Rosji. Paszkow zmarł na wygnaniu.

Po ich wydaleniu na czele ruchu stanął **Iwan Kargiel**, wybitny kaznodzieja i pisarz.

W tym strasznym okresie prześladowań przybył do Petersburga młody wierzący **Jan Prochanow**. Po swoim dramatycznym nawróceniu Prochanow oddał się bez reszty Bogu. Ten starannie wykształcony w Petersburgu, Bristolu, Londynie, Niemczech i na Sorbonie człowiek nazywany „reformatorem Wschodu” stał się nowym przywódcą prześladowanego ruchu. Prochanow nawiązał kontakt z niektórymi członkami Senatu, którzy sympatyzowali z ruchem ewangelicznym i będąc prawnikami nieśli honorowo pomoc prześladowanym.

W roku 1908 władze zgodziły się zarejestrować **Zbór Ewangelicznych Chrześcijań w Petersburgu**, na którego czele stanął Prochanow, który ujął zbór w ścisłe ramy organizacyjne.

Działalność ewangelicznych chrześcijan szeroko się rozwijała. Powstało wiele nowych zborów, placówek i grup. Dla utrzymania bratniej więzi zaszła potrzeba zespolenia zborów w jeden związek religijny. 23 grudnia 1908 roku rozpoczął się w Petersburgu dwutygodniowy zjazd, na którym powołano **Wszechrosyjski Związek Ewangelicznych Chrześcijań**. Prezesem związku wybrany został Jan Prochanow piastując ten urząd przez dwadzieścia lat. W roku 1913 otwarto pierwszą w Rosji Szkołę Biblijną.

Pomimo poważnych trudności i prześladowań, wybuchu I wojny światowej i Rewolucji Październikowej, ruch ewangeliczny rozwijał się. W roku 1928 Wszechrosyjski Związek Ewangelicznych Chrześcijań liczył ponad milion osób wraz z członkami rodzin.

ciąg dalszy artykułu
w następnym numerze

Jacek Duda





W dniu 6 września chrześcijanie na całym świecie zostali zaalarmowani niepokojącymi wiadomościami z indyjskiego stanu Orissa. Polska gazeta, *Rzeczpospolita* donosiła: „Świata to nie interesuje, świat nie reaguje. Dziesiątki zabitych, 15 tysięcy osób w obozach uchodźców i 40 tysięcy ukrywających się w lasach – to efekt pogromu chrześcijan dokonanego przez hinduskich ekstremistów w indyjskim stanie Orissa”.

Prześledźmy kronikę tych wydarzeń i wyciągnijmy z nich duchową lekcję.

Podstawowe informacje o Indiach

Najpierw przyjrzyjmy się Indiom jako krajowi. Zajmuje on powierzchnię 3 287 590 kilometrów kwadratowych, a według danych z lipca bieżącego roku liczy 1 147 995 898 mieszkańców. Żyje tu 1/6 ludności świata. Populacja dzieli się na dwie główne grupy etniczne: indoeuropejską (72 procent) i drawidyjską (25 procent); pozostałe grupy to mongolska i inne (3 procent). Obok języka angielskiego, potrzebnego w porozumiewaniu się w sferze polityki i biznesu, narodowym językiem jest język hindi, a prócz niego istnieje 14 innych oficjalnych języków. 80,5 procenta Hindusów to wyznawcy hinduizmu, 13,4 procent to muzułmanie, 2,3 procent jest chrześcijanami, 1,9 procent to wyznawcy sikhizmu, a do innych religii należy 1,8 procent. Rząd Indii to federalna republika. Stolicą jest New Delhi. Liczba ludności poniżej granicy ubóstwa to aż 25 procent (dane z 2007 roku).

A oto fakty na temat pogromu w Indiach.

23 sierpnia 2008: Zabójstwo przywódcy Światowej Rady Hinduistów

Przywódca radykalnych hinduistów, Swami Laxmanananda Saraswati był prawdopodobnie odpowiedzialny za podjudzanie do napaści na chrześcijan w stanie Orissa, w okręgu Kandhamal podczas Bożego Narodzenia 2007 r. Trzydziestu uzbrojonych mężczyzn wtargnęło do centrum religijnego w okręgu Kandhamal i zabiło z broni palnej Saraswatię oraz jego czterech zwolenników.

24 sierpnia: Początek napaści na chrześcijan

Mimo dowodów na to, że za zabójstwem przywódcy radykalnych hinduistów stali maoiści, kilka agresywnych grup hinduistycznych obarczyło *chrześcijan* winą za ten zamach. Był to dla nich dogodny pretekst, by uderzyć w tych, których nienawidzą. Są to ugrupowania łączące nacjonalizm hinduski z religią. Głoszą oni, że Indie są tylko dla hinduistów, a inne religie trzeba z Indii wykorzenieć. Oskarżają chrześcijan o to, że siłą nawracają hinduistów na chrześcijaństwo.

W rezultacie fundamentaliści hinduistyczni dokonali zorganizowanych ataków na chrześcijan w całym stanie. Podpalali budynki oraz bili i zabijali naszych braci i siostry w co najmniej w 12 okręgach. Uszkodzili, spłądrowali lub zniszczyli budynki kościelne i misyjne oraz szkoły. Na przykład doszczętnie spalili sierociniec Stowarzyszenia Betel w okręgu Rayagada. W ośrodku tym przebywało 150 dzieci, przy czym wiele z nich pochodzi z rodzin będących w przeszłości ofiarami prześladowań. W okręgu Bargarh spłonął inny sierociniec, w którym celowo żywcem spalono młodą kobietę, która starała się obronić dzieci.

Zniszczono co najmniej 20 kościołów, spalono 150 domów należących do chrześcijan oraz wiele sklepów, które prowadzili nasi współwyznawcy. Wielu

chrześcijan porzuciło swe mieszkania i schroniło się w dżungli. Fanatyczni hinduiści zablokowali drogi, by policja nie mogła przyjść wierzącym z pomocą.

3 września: Ataki na wierzących nie ustają

Mimo, że w dniu 1 września 2008 ugrupowanie maoistów wzięło na siebie odpowiedzialność za zamordowanie hinduistycznego przywódcy w dniu 23 sierpnia, fanatycy nadal prześladowali chrześcijan w stanie Orissa, ciągle oskarżając ich o to morderstwo.

Zabito co najmniej 36 ludzi, zniszczono setki domów i kościołów, a tysiące chrześcijan ukryło się w dżungli. Tysiące innych chrześcijan uciekło do państwowych ośrodków pomocy społecznej, lecz hinduiści napadli na niektóre z tych ośrodków i na chrześcijańskie wioski, grożąc chrześcijanom przemocą, jeśli natychmiast nie przejdą na hinduizm.

10 września: Prześladowania rozszerzają się na inne stany

Chociaż jest oczywistym faktem, że przywódca hinduistyczny został zamordowany przez maoistów, to oszczerstwo przeciwko chrześcijanom stało się zarzewiem represji także w innych częściach Indii. Na przykład w okręgu Kolar, w stanie Karnataka, fundamentaliści hinduistyczni wtargnęli do budynku kościelnego, podarli Biblię, śpiewniki i zastony. Pobili obecnych tam członków zboru i porwali pastora, a potem zmuszali go, by w pobliskiej świątyni wziął udział w rytuałach hinduistycznych. Wypuścili go dopiero wtedy, gdy oświadczył na piśmie, że nie wróci do wioski, by nadal przewodzić kościołowi.

13-14 września: Trzeci tydzień prześladowań w stanie Orissa oraz ataki w pięciu innych stanach

13 września spalono budynek kościelny we wsi Anchhla, w okręgu Koraput. W mieście Raikia napastnicy zabili chrześcijanina. 14 września hinduiści spalili dwanaście domów należących do chrześcijan w wiosce Makabali. Ekstremiści napadali nawet na policjantów, którzy usiłowali położyć kres przemocy. Bojówkarze sporządzili listę około 140 chrześcijan, których kłamliwie oskarżają o zabójstwo ich przywódcy.

13 września bojówkarze spalili budynek kościelny w mieście Indore, w stanie Madhya Pradesh. 14 września w stanie Karnataka ekstremiści hinduistyczni napadli na kilkanaście kościołów. Także 14 września napastnicy pobili pastora i innych chrześcijan, którzy zebrali się na grupie domowej w wiosce Talatad, w stanie Jharkhand. Tych

wierzących siłą zabrano do świątyni hinduistycznej, gdzie zażądano od nich, by przeszli na hinduizm.

19 września: Rząd federalny nakazuje stanom Orissa i Karnataka, by położyły kres antychrześcijańskiej przemocy

Mimo tego, że władze centralne oficjalnie ostrzegły władze stanowe, iż w razie braku reakcji na represje, podejmą własne działania, przemoc nadal trwała. W okręgu Kandhamal, w stanie Orissa ekstremiści zarabali chrześcijanina, który wraz z żoną uciekał do obozu dla uchodźców. Podpalono co najmniej 10 domów i porwano wielu chrześcijan. Młoda chrześcijanka została zgwałcona przez bandę hinduistów. 20 września w stanie Karnataka spalowano cztery kościoły.

29 września: Chrześcijanie celem ataków bombowych w obozach dla uchodźców w stanie Orissa

Wieczorem, w trzech obozach dla uchodźców w okręgu Kandhamal miały miejsce zamachy bombowe na wierzących. Fanatycy przemocą i zastraszaniem usiłowali zmusić uchodźców do przejścia na hinduizm. Niektóre chrześcijańskie rodziny uległy presji ekstremistów i powróciły do hinduizmu w zamian za pozwolenie na powrót do ich domów w wiosce Ladapadar.



Wnioski dla nas

Chociaż Indie znajdują się daleko od nas, to jednak: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłoniąć” (1 Piotra 5,8). Jak się zachowasz, gdy spotkasz się z prześladowaniem: czy pójdziesz na kompromis, by ratować skórę, czy też będziesz gotów ponieść każdą cenę, by dochować wierności Chrystusowi? Czy wyrzekniesz się Chrystusa dla doczesnych korzyści, jak to zrobili niektórzy hinduscy chrześcijanie? Czy też dasz się nawet zarębać lub spalić życiem za swą wiarę, jak to uczynili wierni bracia i siostry z Indii? Nie bój się ucisków, które mogą na ciebie przyjść, lecz podobnie jak apostoł Paweł, który zginął śmiercią męczeńską, całkowicie zaufaj Chrystusowi: „Wyrwie mnie Pan ze wszystkiego złego i zachowaj dla Królestwa swego niebieskiego; Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” (2 Tymoteusza 4,18).

Źródła:

www.persecution.net,
www.compassdirect.org

Zdjęcie:

www.barnabasfund.org



Szymon Matusiak
kaznodzieja

Grodzisk Mazowiecki

We wrześniu po raz kolejny po kilkuletniej przerwie Pan Bóg pozwolił nam zorganizować zjazd młodzieżowy. Na cały weekend do Grodziska przyjechali osoby z okolicznych Zborów: Łodzi, Piotrkowa Trybunalskiego, Bożej Woli, Warszawy, a także z dalekiego Wrocławia, skąd też przybył br. Andreas Hahn, wykładowca Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej we Wrocławiu. Nie zabrakło także osób z Grodziska. Tematem zjazdu były słowa zapisane w I Księdze Mojżeszowej 1,27b: „Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”. Mogliśmy prześledzić, co na temat relacji damsko – męskich mówi Biblia, a także usłyszeć inne cenne wskazówki, jak postępować, aby w naszych re-



lacjach „nie posunąć się za daleko”; aby czekać na tę właściwą osobę i powierzyć tę kwestię Bogu; itp., itd. Z pewnością te trzy dni nie były dla nas czasem straconym. Oprócz kilku wartościowych wykładów, przygotowanych dla nas przez br. Andreasa, mieliśmy możliwość przeprowadzenia ciekawych rozmów z wykładowcą oraz ze sobą nawzajem; poznania nowych osób; spędzenia czasu grając w przeróżne gry; śpiewać na chwałę Bogu i modlić się do Niego. Każdy chętny mógł podczas niedzielnego nabożeństwa usłużyć pieśnią, pantomimą. Do domów wracaliśmy zbudowani wykładami, głoszonym Słowem i panującą atmosferą. Cieszymy się i jesteśmy wdzięczni, że Pan Bóg daje nam możliwości organizowania tego typu spotkań. Wierzmy, że On dalej będzie dawał nam chęci i możliwości. I już daje, gdyż 15 i 16 listopada młodzież z naszego Zboru wraz z zaprzyjaźnioną młodzieżą ze Zboru KWCh w Bożej Woli, zagra koncert uwielbieniowy w obydwu Zborach. Również poprzez muzykę chcemy oddawać Bogu chwałę, dziękując za talenty, którymi nas obdarzył. Oby nasza służba była zbudowaniem dla innych wierzących i mogła jeszcze wielu przyprowadzić do Pana Jezusa Chrystusa.

Grażyna



Piotrków Trybunalski

Pokłosie konferencji „**Jak rozwijać osobistą relację z Bogiem i służyć innym**” z **Muriel L. Cook** misjonarką i autorką książki „Poradnictwo przy kuchennym stole”, która odbyła się w dniach 17 - 18 października 2008 w Piotrkowie Trybunalskim

Konferencja dla kobiet, która odbyła się niedawno w KECh w Piotrkowie Tryb. wniosła wiele nowych jakości do naszego życia z Bogiem, ale też zwróciła uwagę na kilka istotnych faktów, które na co dzień niejako zdarza nam się „zamiatać pod dywan”.

„First love” dla Boga

Na przykładzie tego co Bóg mówił do zboru w Efezie (Obj 2,3-5) M. Cook ukazała stosunek Boga do nas jako chrześcijan. Bóg wie, jak ciężko pracujemy, zna naszą wytrwałość, wie, że nie zawsze jesteśmy doceniani – bo jesteśmy chrześcijanami. Doskonale wie, że nasze życie jest trudne. Jedyne, czego od nas pragnie to... naszej miłości. Jest ona dla Niego ważniejsza, niż nasza nienawiść do grzechu czy nasza zdolność do bycia chrześcijaninem. Niezwykle cenna jest dla Niego ta pierwsza miłość jak wówczas, gdy – jak to obrazowo ujęła M. Cook – oddawaliśmy swoje życie Jezusowi lub gdy zakochiwaliśmy się w swoim mężu, żonie i kiedy to „tra-

W wersecie 5 wspomnianego fragmentu mowa o świeczniku, który jest jak gdyby odzwierciedleniem naszej miłości do Boga. Bóg nie zabierze światła – bo jest nim Jezus. Jednak jeżeli nie jest On pierwszą miłością w naszym życiu, wówczas tylko kilkoro ludzi będzie widziało Jego obecność – jak powiedziała M. Cook „światło nie może znaleźć się na podłodze twojego serca”. Jeśli Jezus jest na pierwszym miejscu, wtedy każdy, kto dotknie się mojego czy twojego życia – to może mieć miejsce nawet w sklepie spożywczym – odczuje to. Jego życie dzięki światłu Chrystusa, które bije od ciebie, ulegnie przemianie.

Pełnia tylko w Chrystusie

Jedną z istotnych spraw, którą poruszyła M. Cook podczas swoich wykładów był stosunek kobiety do samej siebie. Żyjemy w czasach „samoświadomości”, mamy dostęp do mnóstwa podręczników, poradników, z których dowiadujemy się, jak dbać o rozwój psychiczny, o swoje ciało etc. Jednak wciąż borykamy się z problemem akceptacji samych siebie – często nie umiemy same siebie polubić czy pokochać (myślę, że problem ten w równym stopniu dotyczy także mężczyzn). Często akceptacji i bezwzględnej miło-



wa stawiała się bardziej zielona, a niebo bardziej błękitne”. Miłość to z kolei pragnienie bliskości z osobą, która się kocha. Musimy chcieć więcej przebywać z Bogiem, to nasza decyzja, nasz wybór. Właściwie **wszystko** wokół nas może stać na przeszkodzie tej intymnej więzi. Mogą to być obowiązki domowe, nasze pasje, marzenia, wygórowane ambicje.

ści oczekujemy od partnera, a bywa, że on rozkłada ręce, mówiąc: „nie umiem sprostać oczekiwaniom mojej żony, nie rozumiem jej”. Bo tak naprawdę pełnię akceptacji, miłości i spełnienia możemy mieć tylko w Chrystusie, niezależnie od tego, czy jesteśmy w małżeństwie, czy jesteśmy same. Tylko w Nim i z Nim stajemy się kompletne i spełnione. On zaspakaja potrzeby naszej du-

szy. Jak powiedziała M. Cook: „Mąż to taki bonus od Boga”. Szczególnie dotknęły mnie słowa męża Muriel, Normana, które przytoczyła: „Kochanie, ty będziesz zawsze w moim życiu na drugim miejscu”. I to jest ta właściwa postawa – im bliżej Boga, tym bliżej małżonka, dzieci, sąsiadów, bliźnich. Jeśli kochamy Boga, nasze światło świeci dalej, widzi je więcej osób. Świadeństwo naszego życia dotyka życia innych ludzi i przemienia je.

Ego — wróg numer jeden

Zdarza się, że na wezwanie od Boga odpowiadamy jak Mojżesz: „Kimże jestem (...)” (II M 3,11). A przecież to nie my – to Bóg jest tym, który uzdalnia i uzdatnia nas do wszystkiego! To druga skrajność, w którą zdarza nam się popadać od czasu do czasu. M. Cook zwróciła uwagę na to, że nasze ja ustawione na piedestale naszego życia nie przynosi niczego dobrego... Największym swoim wrogiem paradoksalnie jesteśmy my same. Bywa, że ego staje się naszym „największym bożkiem”.

Jak pogłębiać więź z Bogiem?

M. Cook podała także kilka przykładów prostych, codziennych czynności, które mogą pomóc nam w pogłębianiu naszej relacji z Bogiem:

1. Powinniśmy świętować Bożą obecność każdego dnia. Ponieważ Bóg jest **zawsze** z nami.
2. Pierwsze myśli tuż po przebudzeniu niech będą myślami o Bogu, zapewniamy Go o swojej miłości, gdy się kocha cudownie jest słyszeć zapewnienia o tym, że jesteśmy kochani – Bóg pragnie od nas tego samego.
3. Podobnie jak w relacji w małżeństwie – dobrze jest wygospodarować czas poświęcony tylko dla męża, żony (chodzenie

na randki ma za zadanie umacniać łączące was uczucie). Poświęćmy taki konkretny czas Bogu.

4. Winniśmy kochać Jego słowo i wzorem psalmisty Dawida rozważać je we dnie i w nocy. Należy narzucić sobie w tym celu swoistą dyscyplinę. Często nie mamy „apetytu” na Słowo Boże. Jak powiedziała M. Cook: „Głodni nie mają apetytu – muszą być karmieni na siłę”.

Z kolei apetyt rośnie w miarę jedzenia...

5. Nasze serca muszą być skłonne, by przepraszać i wybaczać – każdego dnia.

„Zmierz” swoją relację z Bogiem

Swego rodzaju „miernikiem” tego, jak wygląda nasza relacja z Bogiem jest próba odpowiedzi na pytania typu: W jaką stronę biegną moje myśli tuż po przebudzeniu? Myślę o zaspokojeniu swoich potrzeb czy o Bogu? O czym, o kim myślę w ciągu dnia w chwili wytchnienia lub podczas jazdy samochodem, autobusem? Pomocne w naszym życiu z Bogiem mogą okazać się również pytania: Boże, czy dzisiejszego dnia byłeś ze mnie zadowolony? Czy byłem Twoim świadectwem dla innych? Bóg jest bardzo szczegółowy – jeżeli Duch Święty coś pokazuje, to również uzdrawia w nas te miejsca.

Wszystko to nie oznacza, że mamy być „superwomen”. Jak mówiła M. Cook: „Nie musimy wiedzieć i umieć zrobić wszystkiego”. Mamy też prawo do potknięć i błędów. Na swojej drodze z Chrystusem mamy uczyć się same siebie doceniać, akceptować swoje ograniczenia i mieć do siebie szacunek. I niech Bóg nam w tym błogostawi.

Małgorzata Wawrzyniak

Nowy Tomyśl

21 września 2008 r.

„Aż dotąd pomagał nam Pan” – te słowa Proroka Samuela stały się mottem dla wyjątkowej uroczystości, która odbyła się w dniu 21 września br. w Nowym Tomyślu. Nowotomyska społeczność Kościoła Ewangelicznego ch Chrześcijan świętowała w tym dniu jubileusz 60-lecia powstania Zboru oraz dokonała oficjalnego otwarcia Domu Modlitwy, którego budowa rozpoczęta została pod koniec lat 80. ub. stulecia.

Zbór w Nowym Tomyślu, założony został w roku 1948 z inicjatywy kilku rodzin chrześcijańskich przybyłych do Wielkopolski w ramach przesiedleń ludności polskiej z terenu dzisiejszej Białorusi.

Pierwszym przełożonym Zboru został Br. Andrzej Borówka Senior, natomiast obecnie – od roku 1981 – pastorem jest Prezb. Adam Werner. W ciągu sześciu dziesięcioleci, Zbór rozpoczynający służbę od kilkunastoosobowej grupy wierzących rozwijał się i dzięki niezliczonym Błogostawieństwom dziś społeczność liczy około 80 osób wraz z dziećmi i młodzieżą.

Uroczysty dzień jubileuszu Kościoła i otwarcia budynku zgromadził w Nowym Tomyślu wielu szczególnych gości z Prezbiterem Naczelnym Tadeuszem Totwińskim oraz Prezbiterem Okręgowym Sławomirem Rutkowskim na czele. Wśród gości znaleźli się również: Prezbiter Senior Tadeusz Jarosz, Pastor Zbigniew Krystoń

z Opola, Pastor Ferdynand Rokitnicki ze Świebodzina, oraz przyjaciele Zboru z Łotwy oraz Niemiec. Wielką radością jest fakt, że mimo upływu 60 lat, w uroczystości wzięli udział seniorzy Zboru, którzy przed laty byli w grupie założycieli naszej społeczności.



Program uroczystości składał się z dwóch części. Pierwszą częścią było nabożeństwo dziękczynne, podczas którego Bożym Słowem usłużył Prezbiter Tadeusz Tołwiński. Przesłanie dotyczące problemów pojawiających się w dzisiejszym Kościele okazało się bardzo

wybrane wydarzenia z całej dotychczasowej historii, przekazane poprzez materiał filmowy oraz wywiady z pionierami Zboru. Oficjalna część jubileuszowego zgromadzenia zakończona została wspólnym posiłkiem, który przygotowany został dla wszystkich



gości oraz członków i sympatyków nowotomyskiego Zboru. Nie zapomniano również o pamiątkowej fotografii wszystkich zgromadzonych, która otwierać będzie dalsze rozdziały w życiu naszej duchowej rodziny.



trafnym wskazaniem na przyszłość dla nowotomyskiej społeczności w jej dalszej służbie chrześcijańskiej. W tej części nabożeństwa Prezbiterzy Kościoła odczytali także Słowa Błogosławieństwa dla Zboru, a o stosowną oprawę muzyczną zadbała rodzina Br. Pawła Kijonok z Rygi, która przybyła z Łotwy specjalnie na uroczystość w Nowym Tomyślu. Druga część uroczystości skupiła się wokół wspomnień związanych z historią nowotomyskiego Zboru. Były wspomnienia Braci z Polski i zagranicą, a szczególnym punktem programu okazał się film dokumentalny, który przypominał

Dziś Zbór w Nowym Tomyślu stoi wobec wielu wyzwań dotyczących służby i rozwoju Kościoła Jezusa Chrystusa oraz wobec wielu zagrożeń związanych z zeświecczeniem współczesnego chrześcijaństwa. Aby temu wszystkiemu podołać, potrzebujemy ciągle Bożej łaski i Jego błogosławieństwa, jak również wiele modlitwy, o którą do Was wszystkich się zwracamy, pozostając z chrześcijańskim Pozdrowieniem.

Toruń

Konferencja dla kobiet

25 października 2008 roku, w zborze Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Toruniu odbyła się konferencja dla kobiet, z udziałem Muriel Cook – gościa ze Stanów Zjednoczonych. Spotkanie rozpoczęło się wczesnym popołudniem i trwało do wieczora. Uczestniczkami konferencji były osoby z kilku toruńskich i okolicznych zborów. Niektóre z sióstr zaprosiły również swoje znajome i przyjaciółki.

Temat konferencji brzmiał: „Jak rozwijać osobistą relację z Bogiem oraz z ludźmi”. Składała się ona z dwóch części. Pierwsza sesja była poświęcona relacjom z Bogiem, druga dotyczyła naszych relacji z innymi ludźmi. Nie były to suche, teoretyczne prelekcje, ale ciekawe wykłady, wzbogacone wieloma praktycznymi przykładami

oraz osobistymi przeżyciami i świadectwami Muriel Cook, która ma duże doświadczenie w służbie wśród kobiet. Od blisko 50 lat zajmuje się chrześcijańskim poradnictwem i jest autorką popularnej książki pt. „Poradnictwo przy kuchennym stole”. Uczestniczki konferencji mogły zadawać pytania i dzielić się swoimi spostrzeżeniami oraz przeżyciami. Całe spotkanie odbywało się w bardzo ciepłej, otwartej i przyjaznej atmosferze. Było ono naturalną okazją do spotkania osób z różnych społeczności. Podczas przerwy pomiędzy sesjami był czas na rozmowy przy kawie i słodkościach. Konferencja zakończyła się wspólną kolacją. Wszystkie uczestniczki były bardzo zachęczone postawą oraz świadectwem życia Muriel i z niecierpliwością wyczekują polskiego wydania jej książki.

Iwona Jankowska



Włocławek

Krótką historia zboru

Rok 1975, był rokiem przełomowym w moim życiu. Z łaski Bożej nawróciłem się w Zborze Inowrocławskim i przyjąłem chrzest razem z żoną, oraz poznałem bliżej pastora tego Zboru br. Kazimierza Murantego.

Minęło około półtora roku, a odwiedzający nas br. Kazimierz zaproponował niedorzeczny dla mnie projekt powstania zboru we Włocławku, było to dla mnie coś wręcz nierealnego (nie wiedziałem jeszcze, że Bóg jest Bogiem cudów).

Ale gdy przy każdej następnej okazji br. Muranty powracał do tej sprawy i jego wizyty we Włocławku stawały się coraz częstsze, a mnie zachęcał do szukania odpowiedniego lokalu.



Była też odpowiednia motywacja, bo w Ustroniu (15 km) była placówka Zboru Bydgoskiego ZKE, której przełożonym był br. Jerzy Karasiewicz, a duchowym opiekunem br. Tadeusz Dębosz.

Dzięki Bogu, Bracia i Siostry z tej Placówki wyrazili gotowość likwidacji Placówki i chęć udziału w współtworzeniu Zboru we Włocławku.

Było to dla mnie wielką zachętą i wyzwaniem do intensywnego poszukiwania lokalu.

I dzięki Bogu już wiosną 1978 r. przedstawiciele ZKE br. Konstanty Sacewicz i br. K. Muranty dokonali zakupu posesji na zbór przy ul. Zdrojowej 16/2 od p. Danuty Trąbczyńskiej, a środki finansowe na ten cel zebrał br. Bochenek z USA.

Wspólnie włączyliśmy się do prac adaptacyjnych, pokonując różne przeszkody, **tak że w październiku 1978 r. odbyło się uroczyste otwarcie Zboru.**

Pierwszym pastorem na 3-letni okres został br. J. Karasiewicz, społeczność nasza liczyła wówczas 15 członków; akurat tyle, ile było potrzebne do rejestracji Zboru.

Chcę podkreślić, że Bóg w szczególny sposób użył br. Kazimierza Murantego, br. Tadeusza Dębosza, oraz br. Bochenka.

Mieliśmy lokal, który jest bardzo potrzebny, ale to nie wszystko, bo Kościół to nie mury, lecz nawróceni ludzie, a drogą do wiary i nawrócenia, jest głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu.

Oprócz naszych usługujących Słowem Bożym, dużą pomoc w Ewangelizacji nieśli nasi Bracia odwiedzający nasz Zbór i znów wspomnę K. Murantego, T. Dębosza, J. Tołwińskiego, J. Tomczyka i wielu innych braci.

Chcę również zaakcentować, że duży wkład w Ewangelizację w naszym Zborze wnieśli bracia z zagranicy: br. Bill Kapitaniuk (Fran-



cja), br. Erny Palnoch (Anglia) i Klaus Bledhorn (Niemcy),

Wielu też innych Braci z zagranicy służyło nam Słowem Bożym.

Należy wspomnieć, że br. Kapitaniuk był też głównym „książkowym fundatorem” budowy naszej nowej kaplicy w połowie lat osiemdziesiątych.

Minęło 30 lat; niektórzy wspomniani Bracia odeszli już do wieczności, a ci którzy żyją, kontynuują dzieło zwiastowania Dobrej Nowiny. Dzięki Bogu Zbór nasz się powiększył i jest jednym z większych w KECh.

Tą krótką historię odtworzyłem z mojej pamięci, dlatego nie wszystko jest być może precyzyjne, może kogoś pominąłem w tych wspomnieniach, ale ktokolwiek i cokolwiek czynił coś dla dzieła budowania Ciała Chrystusowego tj. Kościoła, temu Bóg nie zapomni i sowiec to wynagrodzi.

Obecnie liczba członków Zboru oscyluje w granicach siedemdziesięciu.

KONFERENCJA MŁODZIEŻOWA 2008

PRESTAJ

KTO KOGO KSZTAŁTUJE? ŚWIAT CIEBIE, CZY TY ŚWIAT?



MOIMI OCZAMI

Spojrzenie kogoś, kto był zaangażowany w organizowanie danego przedsięwzięcia nie jest do końca obiektywne, niemniej jednak chciałbym podzielić się z Czytelnikami Głosu Ewangelicznego refleksjami związanymi z minioną Konferencją Młodzieżową – Presją.

Dlaczego taki tytuł? Ponieważ dzisiaj cechą wspólną każdego nastolatka jest ustawiczne życie pod presją. Jeśli dodamy do tego fakt, że ten nastolatek jest chrześcijaninem, to presja, pod którą się znajduje jest zdecydowanie większa niż w przypadku jego niewierzącego kolegi/koleżanki. Oczywiście presja niekoniecznie dotyka nastolatków; każdy chrześcijanin żyje pod presją, wydaje mi się jednak, że młodzi ludzie są szczególnie narażeni. Ich rówieśnicy, rodzice, Internet, telewizja bezustannie wmawiają im, że aby być akceptowanym, szczęśliwym, cool – należy przyjąć taki, a nie inny styl życia, słuchać szczególnej muzyki, grać w gry i oglądać właściwe programy, modnie się ubierać i posiadać rzeczy, które aktualnie są modne. Z drugiej zaś strony ich chrześcijański – chciałoby się powiedzieć biblijny światopogląd – „wymusza” na nich inne zachowanie, wartości, inną moralność. To sprawia, że presja jest niemalże wszechobecna; niestety wkrada się również do ich domów i domowych relacji. To dlatego OKM (Ogólnopolski Komitet Młodzieżowy), postanowił temu tematowi poświęcić całą konferencję.

Głównym mówcą Konferencji był Richard O'Connell, Walijczyk od kilkunastu lat mieszkający w Polsce, zaangażowany w służbę młodzieżową i pracę zborową w Kościele Wolnych Chrześcijan w Palowicach. Wykłady brata Richarda wskazywały na różne wyzwania, przed którymi stoi dzisiejsza młodzież, zachęcały do głębokich przemyśleń i stawiały przed słuchaczami wyzwania. Niezwykle cenne było również historyczne spojrzenie na naszą kulturę i wyzwania współczesnego postmodernizmu. Te trudne tematy zostały przekazane w łatwy do przyjęcia sposób, trafiając w sedno potrzeb młodzieży. Choć należy zaznaczyć, że wymagały one od słuchaczy myślenia i koncentracji. Wykłady jeszcze raz potwierdziły prawdę, że chrześcijaństwo nie jest dla ludzi szukających łatwego, pozbawionego presji

życia. Ci, którzy chcą chodzić za Chrystusem, muszą podjąć walkę duchową, cenić czas i stawać się coraz bardziej podobni do Chrystusa w każdej dziedzinie swojego życia. Czy to łagodzi presję? Nie, ale sprawia, że rozumiemy, dlaczego ona się pojawia i potrafimy z nią walczyć.

Wykłady brata Richarda rozszerzone były dodatkowo o seminaria, które prowadzili: bracia Leon Dziadkowiec, Jarosław Celebański i Aleksander Biernacki. Seminaria wskazywały na problemy związane z wyborem męża/żony, mówiły o odkrywaniu duchowych darów, oraz o uwielbieniu Boga.

Po serii wykładów i seminariach wydaje mi się, że nie było osoby, która by nie skorzystała i nie zabrała ze sobą do domu choć jednego przemyślenia, czy postanowienia. W tym sensie konferencję na pewno zaliczyć należy do udanych.

Nie inaczej należy podsumować oprawę muzyczną konferencji. Tworzyli ją oczywiście sami uczestnicy, a w tym pomagał zespół muzyków. Robili to w tak znakomity sposób, że aż trudno uwierzyć, że nie grają ze sobą na co dzień! Niezwykłym muzycznym akcentem był również występ zespołu Missio Musica. Zespół gra muzykę klasyczną, jednak po koncercie stwierdzić można, że jest to muzyka, która wśród młodzieży również znajduje rzesze fanów. Koncert był niezapomnianym przeżyciem i w żadnych słowach nie da się tego opisać.

Ważnym elementem każdej konferencji są posiłki. Wbrew pozorom od ich jakości zależy między innymi końcowa ocena wystawiona przez uczestników. Wydaje mi się, że najlepiej tą część podsumował jeden z uczestników: „kuchnia jak u mamy”. To zasługa głównie siostry Urszuli i jej zespołu; jeszcze raz dziękujemy.

Wiele można by jeszcze pisać o PRESJI, jej poszczególnych elementach: wspólnych modlitewnych spotkaniach, niecodziennym uwielbieniu, ciekawych rozmowach, tostach w kawiarence, o zespole, który służąc nam służył Bogu (grupa młodzieży z Warszawy), można pisać o niecodziennych dekoracjach i wspianym nagłośnieniu oraz nietuzinkowych prezentacjach. Tak wielu ludzi tworzyło tę konferencję, że trudno wymienić ich z imienia i nazwiska. Chcę jeszcze raz każdej tej osobie podziękować. Bez was ta konferencja nie wyglądałaby tak, jak wyglądała. Chciałbym również podziękować około dwustu pięćdziesięciu uczestnikom za to, że jeszcze raz obdarzyli nas zaufaniem i przyjechali na Presję. Bez was ta konferencja nie mogłaby się odbyć. Z drugiej strony chciałbym jeszcze raz przeprosić tych wszystkich, którzy chcieli przyjechać, a zabrakło miejsc; może w przyszłym roku?

Dziękuję, że wspólnie mogliśmy tworzyć PRESJĘ.

Dawid Koziol
pastor





Jubileusz 60 – lecia powstania Zboru
w NOWYM TOMYŚLU



Jubileusz 30 – lecia powstania Zboru
we Włocławku

